

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W walce z małodusznością.

Kto sięgnie pamięcią kilkanaście lat wstecz i porówna ówczesny poziom i rozległość naszych zainteresowań narodowych w każdej z trzech dzielnic z nastrojem dzisiejszym, ten z zadowoleniem stwierdzić musi, że zrobiliśmy znaczny krok naprzód. Wiedzieć, co się dzieje za kordonem jest dla nas w Galicji realną potrzebą wewnętrzną. Już nie żądzą nowin sensacyjnych, ale prawo organicznego obiegu myśli narodowej reguluje nasze międzynarodowe stosunki dziennikarskie, utrwalając duchowe współzycie dzielnic.

Od czasu do czasu jednak, pomimo należytego informowania się o faktach, brak nam w sądach o położeniu rzeczy w innej dzielnicy kapitalnej przesłanki: co teraz tamto społeczeństwo czuje, jaki jest jego nastrój, jakie napięcie energii. W obecnej chwili zwłaszcza niedostatecznie orientujemy się pod tym względem na terenie zaboru rosyjskiego. Taki nawał i odmet nowych wiadomości stamtąd od paru lat, że nie starczy wyobraźni na jasne przedstawienie sobie, jak „oni” się orientują i uczuwają w tem wszystkim.

Z natury rzeczy dzienniki podają przedewszystkiem wieści alarmujące, zdarzenia dobitne, klęski i prześladowania narodowe — to jest kanwę naszego życia w obu dzielnicach za kordonem. Zdać się chwilami nietylko komuś zdaleka, ale na miejscu przy czytaniu dzienników, że nie ustaje sądny dzień pełen grozy, że w tej gehennie ciemności i gromów niema miejsca na promień nadziei.

Ale z takiego stanu przygnębienia otrząsać się należy. Wystarczy chwila przytomności, że przecież życie bieży i że naród nie jest pozycją bierną, która tylko czeka razów. Społeczeństwo polskie jest bądź co bądź zorganizowane moralnie i w tej organizacji krzepnie, myśli swoją coraz jaśniej formuluje. Należy się tylko wzbicić nad tuman chwili, aby ją ujrzeć. Czy w dniu pochmurnym mamy wątpić o istnieniu słońca?

Publicystyka czuje powinność w chwilach wątplenia doprowadzać umysły do opamiętania. Głosów w tym kierunku w Warszawie szukać należy w prasie, która w dni jaśniejsze i w zmięchły trzymała się najbliższej sfer kierujących pracą krajową i zdolna jest w każdej chwili w położeniu się zorientować. Jeden z takich obrazów sytuacyjnych znajdujemy obecnie w „Gazecie Codziennej” w artykule p. t. „Przesadny pesymizm”.

Organ ten zwraca uwagę na niebaczone frazesy źle orientujących się publicystów, którzy bilans czasów ostatnich uważają za tak smutny, że porównywać go można jedynie z rokiem 1863. Ktoś inny znowu (w „Kuryerze Litewskim”) pisze małodusznie:

Irlandczycy.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że w przyszłej sesji angielskiego parlamentu, na wiosnę, sprawa narodowa irlandzka nie będzie już reprezentowaną przez zgodne i zwarte poselskie Koło. Szeregi jego (liczy jak wiadomo blisko stu członków) znacznie się przerzedziły w ciągu ostatnich miesięcy, obecnie zaś nieporozumienia w jego łonie pogłębiły się tak radykalnie, że zagrażają i materyalnym podstawom jego bytu i jego organizacji. Lud irlandzki cieszy się na razie od dawna niebywałą we własnym kraju pomyślnością, którą zawdzięcza ostatniej reformie agrarnej, przedewszystkiem możliwości — z której chciwie korzysta — nabywania ziemi od wielkich właścicieli, na warunkach przez rząd wielce udogodnionych. Lud pamięta doskonale, iż właśnie tej reformie sprzeciwiała się energicznie większość Koła, która w niej upatrywała tryumf „landlordów”, mających sposobność do pozbycia się majątków za wysokie ceny podczas gdy długoletnia działalność głośniejszej ligi agrarnej ziemię ogromnie zdeprecjonowała — a za lat jeszcze parę doprowadziłaby pretensje właścicieli do pożądanego minimum.

Dziś nie jest dla nikogo w Irlandyi, tajemnicą, że większość Koła pod wodzą J. Redmonda usiłowała utrzymać dawniejsze stosunki agrarne aż do dnia, jakkolwiek niepewnego lub dalekiego, w którymby liberalny obóz angielski, opierający się w bardzo znacznej mierze na irlandzkim Kole, przeprowadził myśl Gladstone'a i nadał Irlandyi samorząd. Wtedyby trwumfująca partya wkroczyła do narodowej Izby dublińskiej z wielkim autorytetem w ręku: obszarnikom rzuciłaby twardy dyktando — aby albo przyjęli przymusowe wywłaszczenie za cenę „bieżąca”, więc możliwie najniższą, albo wystawili

„Śród tylu niebezpieczeństw nie znajdował się może żaden inny naród... Z autonomią, czy bez autonomii zagrożeni jesteśmy rewolucją wewnętrzną, krwawą, okropną. Żyjemy w (!) wulkanie, wybuchającym bezustanku, otoczeni pierścieniem niby gróźb i nieszczęść. Burza huczy wciąż nad naszą głową, ziemia dygoce pod nogami, morowa zaraza pojęć zatruwa tysiące, źródła, z których dotychczas czerpał tłum ufność i spokój, wysychają. Wobec tego nawału klęsk stoimy bezradni. Organizm nasz jest śmiertelnie chory, a my kląć się tylko umiemy o to, jak go uzdrowić... Zagrożeni w swym bycie, że wszystkich narodów świata dziś najbardziej może — nie stoimy dotychczas na wysokości chwili. Umiemy się tylko targować, gryźć i swarzyć. Teroryzuje nas kto chce, nie wierzy nam nikt i nikt na nas nie ilczy. Dajemy światu widowisko niemocy, rozkładu społeczeństwa, w którym w najcięższej chwili właśnie zabrakło całkiem ludzi o wielkiej, nieustraszonej, w ideał zapatrzonej duszy”.

Małoduszność taka jest groźniejszą od przesadnego optymizmu.

Położenie nasze jest istotnie niezmiernie trudne — temu nikt zaprzeczać nie myśli. Ale w wyliczaniu niebezpieczeństw, jakie nam zewsząd zagrażają, niezmiernie łatwo jest poddać się pokusie piętrzenia Oss na Peliony, budowania piramid stylizacyjnych, które zasłonić nam mogą wszelkie perspektywy przyszłości.

Sytuacja ta okazała się istotnie gorszą, aniżeli wielu z nas przypuszczało. Byliśmy skłonni wierzyć, że pod skorupą zewnętrzną ucisku biurokratycznego naród nasz zachował całkowicie zdrowie moralne, że gdy rozluźnią się pęta, stanie on odrazu, jak „posąg z jednej bryły”. Okazało się jednak, że jest nieco inaczej, że właśnie pod tą skorupą ucisku nagromadziło się sporo czynników rozkładu społecznego, a proces zapalny w niektórych ośrodkach naszego organizmu społecznego (np. w Łodzi) wywołał rojenie, które trwa dotychczas. Inteligencja nasza, zwłaszcza pod pierwszym naciskiem wichury rewolucyjnej, okazała się zbyt mało odporną i w znacznej części zbyt mało narodową. Bywały więc chwile, gdy istotnie za Wyspiańskim powtarzać trzeba było: „naród się zgubił”. Ale te ciężkie chwile minęły.

Powtarzać dziś jeszcze, że „zagrożeni jesteśmy rewolucją wewnętrzną, krwawą, okropną”, może tylko frazeolog niepoprawny, nie liczący się z faktami. Wpływ partii socjalistycznych na masy robotnicze w Królestwie maleje z dniem każdym. Wybory ostatnie pokazały, że wszystkie te partje, razem wzięte, mają wśród robotników mniej zwolenników aniżeli „Narodowy Związek robotniczy”. Proces ten posuwa się dalej i posuwać się będzie, jeśli tylko przez czynniki zewnętrzne nie zosta-

się na prawdopodobieństwo całkowitej ruiny przez wszystkie sposoby ligi agrarnej wspieranej przez nowe prawodawstwo. Krótkowidzący politycy Koła spodzielali się osiągnąć dwójaką korzyść: zdobyć odrazu wielką potęgę finansową — i zjednać sobie na długie lata wdzięczne masy ludu.

Polityki tej nie można nazwać ani rozumną, ani patryotyczną. Przeciw niej walczyła w samym Kole garstka wpływowych posłów w Irlandyi zaś duchowieństwo, które patrzyło na systematyczne wyludnianie się kraju. Lud bowiem, czekając na długo niedojrzewające owoce polityki Koła, przymierał głodem lub wychodził do Ameryki — gdzie naturalnie powiększał szeregi nieprzejdnanych wrogów Anglii, widzących ratunek dla kraju tylko w rewolucjonizmie i anarchii, gdzie jednocześnie potępiał spekulacyjną, a o tyle powolną o ile niepewną politykę Koła. Owa przeto garstka anti-redmondystów razem z duchowieństwem zniweczyła nadzieje partji rządzącej w Kole i wszystkimi siłami zachęcała lud do korzystania z reformy agrarnej r. 1903. Rezultat jest ten, że wychodźstwo zmniejszyło się bardzo znacznie, że nowo ustanowione sądy, „land-courts” zaledwie mogą podoląć transakcyom między wielkimi właścicielami, nabywcami gruntów i finansującym skarbem państwa — że nakoniec wzrastają wkładki w Kasach oszczędności.

Są atoli jeszcze inne rezultaty. Lud irlandzki odwraca się od polityków i od dotychczasowej agitacji — tak samo, jak tych polityków i tę agitację potępia emigracja w Ameryce i Australii. W następstwie, uszczupliły się już i uszczuplają coraz groźniej fundusze politycznych organizacji, zwłaszcza samego Koła, którego członkowie, ludzie po największej części niemajątni, z trudnością otrzymują swoje poselskie dyety. (Wiadomo, że te dyety pochodzą ze składowych funduszy, bo

nie przerwana praca organizacyjna w związkach zawodowych.

Nawiasem zaznaczymy, że społeczeństwo polskie we wszystkich trzech zaborach wykazuje odporność na wpływy socjalistyczne, jakiej nie widzimy w żadnym z narodów środkowo-europejskich.

Dość wspomnieć o klasie Ignacego Daszyńskiego w Krakowie (inni posłowie socjalistyczni w Galicji zostali wybrani głosami Rusinów i żydów), o zmniejszeniu się liczby głosów, jakie padły na socjalistę podczas wyborów ostatnich na Górnym Śląsku, o daremnych wysiłkach zaszczepienia socjalizmu w W. Ks. Poznańskim. Ta odporność społeczeństwa polskiego na wpływy socjalistyczne nie jest bynajmniej symptomem nic nie znaczącym.

Warstwy robotnicze w Królestwie, jak to już zaznaczyliśmy, emancypują się z pod wpływów socjalistycznych, ludność wiejska pozostała prawie nietknięta przez nie, a ze źródeł socjalistycznych płynąca agitacja tzw. ludowców nie osiągnęła również wyników poważniejszych. Podczas dwukrotnych wyborów do Izby państwowej ludność włościańska w całej swej masie stanęła pod sztandarem narodowym i nie dała się skuć żadnym hasłem demagogicznym.

Czy można — Zapytuje „Gazeta Codz.” — mówić bez wielkiej, na niczem nie opartej przesady, że „organizm nasz jest śmiertelnie chory”? Czyż nie przeczy temu twórczy ruch społeczny, który rozpoczął się na wszystkich polach z chwilą, gdy znalazła się po temu możliwość? Niechby publicysta z „Kuryera Litewskiego” przyjrzał się naszym miastom i miasteczkom, naszym wsiom, nawet niechby porównał ich życie obecne z życiem przed paru jeszcze, przed kilku laty. Spostrzegłby różnicę olbrzymią.

Prawda, wciąż jeszcze pragniemy dalszego pomnażania zasobów społecznych, praca nasza jest dopiero u początków, nie toczy się ona trybem równym i spokojnym, z winy zakłócających ją i krepujących czynników społecznych, z winy powszechnej niepewności i ciągłych zmian granicy „wolno” i „niewolno”. Ale rozpęd do zdrowego i czynnego życia istnieje w społeczeństwie naszym i ujawnił się w sposób tak dobitny, że nie pozostawia żadnej wątpliwości co do żywotności narodu naszego.

Gdy mówimy o sytuacji obecnej narodu naszego, porównujemy ją mimowiednie nie z położeniem, w jakim byliśmy przed paru jeszcze laty (co jest jedynie miarodajnem dla trafnej oceny, czy postępujemy, czy też cofamy się na drodze dążeń naszych), ale z naszymi marzeniami i pragnieniami. Sytuacja wewnętrzna społeczeństwa naszego istotnie nie okazała się tak dobrą, jak to byliśmy skłonni przypuszczać. Dowodzi to

angielscy członkowie parlamentu nie pobierają za posłowanie żadnej płacy).

Już Karol Parnell przyznawał, że cała siła agitacji za samorządem Irlandyi leży w „głodzie ziemi”. Dziś więc, kiedy temu głodowi irlandzkiego rolnika staje się zadość, psuje się cała maszyneryja działalności agitacyjnej, wystawiona jest na ostrą krytykę i fakt ten powoduje owe nieustające kłótnie w łonie Koła i innych organizacji, o których nam przychodzi nie bez żalu pisać tak często.

Nasi czytelnicy przypominają sobie zapewne sprawozdanie nasze o początkom w Irlandyi przed kilkunastu laty ruchu narodowego odrodzenia, ześrodkowanym w t. zw. „lidze gaelickiej”. Odrodzenie dążyło od początku do trojkiego celu: wskrzeszenia i rozpowszechnienia narodowego irlandzkiego (gaelickiego) języka — którym przed laty jeszcze 30 mówilo zaledwie parę tysięcy osób w najbardziej odłączonych stronach: do wskrzeszenia i zaprowadzenia po wsiach i miasteczkach sportów i teatrów; wreszcie do przekonania każdego Irlandczyka i każdej Irlandki, że obowiązkiem ich jest popierać handel i przemysł rodzimy, przez zaopatrywanie się w potrzeby tylko u swoich. Zabiegi ligi, istniejącej niespełna lat 20, wieńczą się dziś nadspodziewanie szczęśliwym skutkiem. Język narodowy nie jest jeszcze wprawdzie w powszednim używaniu, ale nie ma rodziny, którejby choć jeden człowiek nie mówił nim, nie ma wioski, mieściny, gdzieby nie było gaelickiej czytelnicy, gaelickich nabożeństw; powstaje popularna literatura gaelicka we wszystkich kierunkach, są dzienniki i czasopisma, redagowane w tej mowie, którą... same matki w Irlandyi tępiły bez miłosierdzia w zaślepionej o przyszłość dzieci trwodze i ambicji — jeszcze przed 80 laty!

Również szczęśliwie powodzi się lidze w dwóch drugich kierunkach. Statystycy upatrują w ożywieniu

jedynie, że przenikliwość nasza była zbyt słaba, że nie umieliśmy dojrzeć czynników chorobotwórczych, gromadzących się pod pokrywą ucisku, woleliśmy pocieszać się zapewnieniami optymistycznymi, że ucisk spotęguje jedynie zdrowie moralne społeczeństwa naszego.

Gdy oceniamy naszą obecną sytuację, rzucają nam się w oczy przedewszystkiem niebezpieczeństwa, które się zewsząd spiętrzyły. Ulegamy złudzeniu, że niebezpieczeństw tych dawniej nie było, że wyrosły one przed nami nagle i niespodzianie, jak owe góry i rzeki wywołane z pod ziemi przez złośliwego czarownika przed królewiczem z bajki. Zapominamy jednak, że niebezpieczeństwa te (ruch litewski, syonizm, socjalizm) istniały już oddawna w stanie mniej lub więcej ukrytym, obecnie zaś wyszły jedynie na powierzchnię życia i głośniejszy tylko krzyczą, gdy wogóle rozmaite prądy uzyskają możność głosu.

Niebezpieczeństwo znane i widoczne jest zawsze mniejsze od ukrytego i nieznanego, łatwiejsza z nim walka i łatwiejsza ocena jego istotnych rozmiarów. Z tego stanowiska, w czasach ostatnich rozmiary owych niebezpieczeństw zewnętrznych zmniejszyły się raczej, aniżeli zwiększyły.

A nadewszystko — fakt ten skłonni jesteśmy zapoznawać, gdy się poddajemy fali uczuć pesymistycznych, wywołanych zawodami chwili — wzrosła odporność społeczeństwa polskiego, zaczyna się wytwarzać grunt wspólny w zapatrywaniach na sprawy publiczne, co zaś najważniejsza, wzrosły siły liczebne narodu naszego.

Zapoznajemy prawdę elementarną, że siły danego narodu nie liczą się cyframi statystycznymi jego ludności, ale ilością jednostek czynnych i złączonych węzłami pewnych uczuć wspólnych, posiadających pewne minimum świadomości narodowej. Z tego stanowiska rzecz biorąc, stwierdzić musimy, że siły narodu naszego zwiększyły się w czasach ostatnich wielokrotnie, gdyż do rezerwoaru tych sił wlały się masy ludowe.

Doniosłości tego przeobrażenia nigdy przecenić nie można, ono powinno być punktem wyjścia do wszelkich porównań z przeszłością i do wszelkiej oceny naszej sytuacji obecnej.

Sytuacja ta jest niewątpliwie trudna, jest zła, jeśli porównujemy ją z naszymi pragnieniami i potrzebami żywotnymi, ale — bądźmy sprawiedliwi — nie jest gorszą od położenia, w jakim znajdowaliśmy się przed kilku jeszcze laty.

Galicya i budżet państwa.

(Rozmowa z posłem baronem Battaglia.)

Wiedeń, 21 sierpnia.

(A) Miałem sposobność rozmawiania z posłem baronem Battaglia. Bawił w Wiedniu razem z wiceprezesem Koła dr. Dulębą i posłem dr. Kozłowskim. Owa trójka pukała do wszystkich ministerstw, aby podczas układania budżetu na 1908 rok pp. ministrowie i referenci nie zapominali o potrzebach Galicji.

— Jak się panom — spytałem — misya powiodła?

— Na ogół dobrze — odparł poseł Battaglia. — Zwłaszcza sam minister skarbu szczegółowo wysłuchał naszych żądań. Dosyć powiedzieć, iż tylko jedna konferencja trwała półtrzeciej godziny. Był na niej obecnym także i szef sekcji Engel. Na ogół, powtarzam, nie napotkaliśmy w ministerstwach jawnej niechęci. Ale

wiosce i miasteczka narodowemu zabawami jedną z przyczyn zmniejszonego wychodźstwa, a sprawa popierania rodzimego przemysłu stała się poniekąd religijną. Irlandczyk, nawet jeżeli jest urodzonym i stałym mieszkańcem Londynu, chlubi się, jeżeli może dowieść, że od ubrania do mięsa, nabiąta i jarzyn, od mebli do papieru i tytoniu, od jedwabów i koronek i płócien do szpilek, sprowadza wszystko — nietylko od swoich, ale z wytwórczych źródeł i środowisk irlandzkich.

Jest w tem rzeczywistym odrodzeniu, w tym doprawdy religijnym narodowym ruchu niezmierny zapal i jest żelazna wytrwałość. A te przymioty oba mają istotyczne i niewyczerpane swe źródło w tej podziwiania godnej, może bezprzykładnej w reszcie Europy czystości obyczajów irlandzkiego społecznego ogółu — w obyczajowej moralności Irlandczyków, która się stała w świecie przysłowiowa.

To odrodzenie, nad którem pracowała i wciąż jeszcze pracuje liga gaelicka, wydało ruch uboczny, ekonomiczno-polityczny, znany pod nazwą „Sinn Fein” (wym. Szyn Fejn). Wyrazy znaczą dosłownie: sam i jedni, czyli o własnych siłach. Duszą jego jest baronet, sir Tomasz Esmonde, potomek jednego z najstarszych, najświetniejszych rodów irlandzkich, który wierze ojców pozostał wiernym w czasach najsroźszych prześladowań i wierność tę przypłacił utratą olbrzymich włości. Baronet urodził się (1862) i mieszka stale na zamku Ballynastagh, w hrabstwie Wexford; ziemia dookoła, w obszarze około 8.000 akrów, jest jego własnością, ocalała po konfiskatach XVI i XVII wieku; zamek jest rodzinnym gniazdem Esmondów w dziesiątym bez przerwy stuleciu. Matka baroneta była córką słynnego patryoty i mowcy w parlamencie irlandzkim przed aktem unii, Henryka Grattana.

Tomasz Esmonde wstąpił do parlamentu za dni

robią nam trudności. I tak wątpliwem jest do chwili obecnej, czy w budżecie pojawi się pierwsza rata na budowę łazienek w Krynicy. Jest to nakład tak potrzebny. Rentowność takiego nakładu jest notoryczną. Mimo owej notoryczności szef sekcji Engel wymaga, aby mu dostarczono obliczenia owej rentowności.

— Nie wiem także — mówił dalej poseł Battaglia — czy się nie odwlecze budowa domu karnego w Drohobyczu, oraz ciągnące się od 24 lat założenie sądu obwodowego w Czortkowie. Banki teraz nie chcą zawierać z rządem układów co do tak zwanych „annuitetów”, z pomocą których stawiano budowlę publiczną kosztem banków, te zaś potem otrzymywały od rządu procent roczny, wraz z ratą amortyzacyjną aż do umorzenia długu. Mojem zdaniem, skarb powinien wstawić do budżetu na owe dwa cele pierwsze raty kapitałowe.

— Staraliśmy się — objaśniał baron Battaglia — w myśl żądań poprzedniego Koła o dosyć wydatne pomnożenie personelu technicznego władz administracyjnych. Starania uwieńczył skutek pomyślny. Postulat wszedł w życie.

Tutaj dodam, o czem baron Battaglia skutkiem skromności zamilczał, że to on właśnie w Kole poprzednim o pomnożenie personelu technicznego władz administracyjnych galicyjskich kołatał wytrwale i o tym postulatcie tak długo nie zapominał, póki przedstawiciele Koła polskiego nie zdołali skłonić rządu do jego urzeczywistnienia.

— Z obecnego ministra handlu — skarżył się poseł Battaglia — Koło polskie nie jest zbyt zadowolone. Ministerstwo handlu traktuje Galicję po macoszemu. Gdzie może i kiedy może, nie spełnia zobowiązań wobec naszego kraju zaciągniętych. I tak na rok 1907 ministerstwo handlu posiadało 6½ milionów koron celem wykonania robót telefonicznych. Program nowych linii telefonicznych międzymiastowych w Galicji był i tak bardzo szczupłym. Tymczasem z owego programu nie wykonano linii niekosztownych i potrzebnych, jak Okocim-Nowy Sącz, dalej Nowy Sącz-Krynica i Nowy Sącz-Szczawnica. Prosiłiśmy usilnie i ministra skarbu i ministra handlu, aby nie zapominali o popieraniu drobnego przemysłu. Przypominam panu myśl, poruszoną w Kole, a następnie odzianą w formę wniosku, postawionego na Radzie przybocznej popierania drobnego przemysłu. Na popieranie wywozu przeznaczono z nadwyżek kasowych za 1905 rok milion koron jednorazowo celem podjęcia wydatniejszej akcji. Rząd tedy powinien z nadwyżek kasowych za 1906 rok przeznaczyć także znaczną sumę np. milion koron na poparcie drobnego przemysłu, w szczególności celem wyposażenia instytutów prowincjonalnych, służących do popierania drobnego przemysłu, a zatem we Lwowie, gdzie ma powstać taka instytucja i w Krakowie, gdzie już istnieje.

— Naturalnie — spytałem — pamiętaliście panowie o kolejach?

— Byliśmy — potwierdził poseł Battaglia — u pana ministra kolejowego. Między innemi prosiłiśmy o podjęcie bardziej wydatnej akcji w kierunku rozszerzenia stacyj kolejowych galicyjskich. Boć ciasnota owych stacyj, pomijając już inne następstwa ujemne, jest przyczyną braku wagonów, owej klęski, na którą słusznie narzekają przemysł i handel w naszym kraju...

Parnella przed 16 laty. Do ostatnich miesięcy był członkiem prezydium Koła irlandzkiego, pełnił bardzo uciążliwe obowiązki t. zw. „whip of the party”, (dosł. bicza partyi), odpowiedzialnego za obecność w Izbie wszystkich posłów przy każdym ważniejszym głosowaniu. „Bicz” taki (którego mają wszystkie stronnictwa w angielskim parlamencie) jest w rzeczywistości duszą organizacji partyi, bo on prowadzi całą jej administrację, jest w korespondencji z wyborcami i agitującymi organizacjami w kraju, porozumiewa się i układa w imieniu partyi z innemi frakcjami itp.

Zapalony działacz ligi gaelickiej, Esmonde od dość dawna różnił się od kolegów Koła poglądami na istotne potrzeby Irlandji i sposoby narodowej pracy. W pierwszym miejscu przestał wierzyć w zbawienie Irlandji przez westminsterski parlament. Uznał, że jedynie wtedy Koło irlandzkie mogłoby zmusić daną większość ministeryalną do podjęcia gladstońskiego samorządu, gdyby weszło w ścisły sojusz ze skrajnemi partjami brytańskiej lewicy. Gorący, religijny patryota odrzucił myśl o targach i sojuszach, których bezpośrednie i dalsze konsekwencje dla swego kraju uważał jako zgubne.

Usiłował długi czas zjednać dla swej własnej idei kolegów w Kole, a gdy napotkał bezwzględny opór, z Koła i z parlamentu wystąpił — wrócił do swych wyborców, zdał im sprawę z powodów wystąpienia i zażądał ich zdania, czy wyroku. Okręg odpowiedział, wybierając Esmonda ponownie i jednomyślnie swym reprezentantem. Baronet wrócił do londyńskiego parlamentu, lecz zasiadł poza Kołem, osobno.

Esmonde wychodzi z zasady, że polityczne organizacje irlandzkie marnują daremnie swe siły, że bez porównania lepsze, praktyczniejsze rezultaty można osiągnąć, zużywając te siły w kraju i bezpośrednio dla kra-

Udział personalu w zyskach przedsiębiorstw kolejowych.

Przyczynek do kwestyi urzędniczej.

Budżety państw nowożytnych rosną z przerażającą szybkością. W przeciągu ostatniego trzydziestolecia podniosły się one, jak nam to wykazuje statystyka budżetów państw europejskich, niemal do podwójnej wysokości i niema nawet nadziei, aby się utrzymały przez dłuższy czas na dotychczasowym poziomie. Przeciwnie, nasuwa się doświadczeniem uzasadniona obawa dalszego ich wzrostu. Przyczyn nie trzeba daleko szukać. Leżą one w zagarnianiu przez państwa coraz liczniejszych atrybucyj pod swoją władzę, atrybucyj takich, które dotychczas pozostawione były inicjatywie prywatnej. Ten objaw jest zresztą koniecznym następstwem doktryny dziewiętnastego stulecia, przyznających państwu wielką rolę reformatorską.

Nadmierny wzrost funkcji państwa współczesnego pociągać musi za sobą z konieczności także rozrastanie się maszyny administracyjnej, która w takim samym stopniu, jak i zbrojenie się mocarstw jest przyczyną kłopotów finansowych i ucisku ekonomicznego narodów. Ponadto okazuje pozycja wydatków na administrację państwową w budżetach wszystkich państw stałą tendencję zwykłą skutkiem wzrastających wymogów stanu urzędników i służby publicznej.

Dalszemu zagarnianiu nowych atrybucyj przez państwo, zwiększaniu maszyny administracyjnej i połączonych z nią wydatków, towarzyszy widmo deficytu budżetowego, t. j. naruszenia równowagi między przychodami a wydatkami. Lecz i dziś już przychody państwa są ograniczone. Szukanie nowych źródeł dochodu dla skarbu państwowego jest rzeczą wysoce w społeczeństwie niepopularną. Państwo jednak nie może pozostawić spraw, złączonych ściśle z kwestją swego istnienia, bez należytego załatwienia. Jedną z takich konieczności, jest właśnie sporadycznie na porządek dzienny wchodząca sprawa urzędnicza. Należyte jej rozwiązanie leży tak w interesie państwa, jak i społeczeństwa.

Rozwiązanie tego pytania nie jest zbyt łatwe. Znachorów doradzających rozmaite środki byłoby dosyć, ale brak przedewszystkiem lekarza, któryby umiejętnymi zabiegami tę społeczną chorobę wyleczył. Pół i ćwierć środki stosują zresztą każdorazowi ministrowie skarbu, przyczyniając się jednak przez powierzchowne zabiegi tylko do jątrzenia rany. Rzekome regulacje poborów wobec wzrostu cen wszystkich artykułów codziennego zapotrzebowania i wobec ekonomicznego zjawiska przeczucia podatków przez opodatkowane warstwy producentów na nieprodukującą warstwę urzędniczą, pobierającą stałą płacę, niezależną od jej woli, wprowadza rozwiązanie kwestyi urzędniczej tylko przez podwyższenie poborów w błędne koło ciągłego niedoboru budżetów domowych, niezadowolonia i sporadycznie powtarzającej się akcji o uzyskanie dalszej pomocy od państwa.

Znalezienie wyjścia z tego błędnego koła powinno być zadaniem polityków pracujących nad poprawą stosunków społecznych.

Jednym ze środków zniżających właśnie do tego celu, jest dopuszczenie pracowników do udziału w zysku, jaki osiągają przedsiębiorstwa prowadzone przez państwo, a mających na oku, prócz misyj kulturalnych, także dochód dla skarbu państwa. Do takich przedsiębiorstw należą przedewszystkiem koleje żelazne, jako typ najwybitniejszy i jako instytucja państwowa, która nie-

ju. Na co więc wysłać posłów do Westminsteru, a z nimi wielkie sumy pieniężne do Anglii — skoro olbrzymia większość narodu nie chce być rządzoną przez parlament angielski i skoro posłowie irlandzcy nie zdołali dotąd i nie zdołają zmusić ten parlament do przeprowadzenia ustaw, których naród się słusznie czy niestłusznie domaga? „Sinn Fein” zamierza więc walczyć o zdobycie ile możności wszystkich mandatów poselskich w Irlandji, ale wybranych posłów nie wysłać do Londynu, tylko skupić ich razem z reprezentantami ciał prowincjonalnych i miejskich w jedno wielkie ciało narodowe, któreby zasiadało w Dublinie i tam, radząc nad krajowemi sprawami, za pomocą istniejących czynników autonomicznych — parafialnych, miejskich, powiatowych i wszelkich innych — pracowało dla największego pożytku i dobra Irlandji.

„Sinn Fein” pragnie zaprowadzić osobne irlandzkie konsulatory w Europie i Ameryce, bo konsulowie angielscy nie mają wyobrażenia o bogactwie i różnorodności irlandzkiego przemysłu fabrycznego i rolniczego. „Sinn Fein” nie domaga się zupełnej politycznej niezawisłości od Anglii, chce tylko, aby Irlandja była tak samo niezależną od Londynu jak jest Transvaal, jak są inne, same się rządzące brytańskie kolonie.

W Kole poselskiem ma „Sinn Fein” prócz Esmonda, jednego dziś tylko reprezentanta, p. Dolana. Natomiast liczy w kraju z dnia na dzień liczniejszych zwolenników. Przeciw niemu najostrzej występują skrajne organizacje amerykańsko-irlandzkie. Esmonde zapytany tymi dniami, czy stanie na czele zorganizowanej partyi pod hasłem o własnych siłach, odpowiedział tylko: „Irlandja ma już i tak za wielu przywódców...”

E. S. N.

A. Gudiensa następcy
Mieszkowski & Sołtys

polecają

zephyry, batysty, perkale kolorowe, płótna, chiffony, biele, kompletne wyprawy ślubne.

tylko obecnie już zatrudnia setki tysięcy ludzi, lecz która, wobec dążności do upaństwowienia wszystkich kolei obejmie ich wkrótce całą armię.

Sprawa udziału personelu w zyskach przedsiębiorstw nie jest rzeczą nową. Opierają się na jej zasadzie „tradealiansy” angielskie. Wprowadzenie jej w życie w przedsiębiorstwach państwowych przyczyniłoby się niewątpliwie do usunięcia zarzutu, jaki nowsi krytycy czynią państwu pod adresem zbyt drogiej administracji.

Projekty zmierzające do reformy administracji państwowej w powyższym kierunku opierają się przede wszystkim na fakcie, że wzrastająca cena pracy w administracji państwowej nie odpowiada wzrostowi jej wartości, każda bowiem podwyżka płac nie pociąga za sobą równocześnie stosunkowo intensywniejszej pracy danych jednostek. Jeżeli więc wymogi pracowników stale wzrastać będą, a dochody przedsiębiorstw państwowych stosunkowo im nie nadążą, grozić będzie tym ostatnim brak finansowej wydajności, która dziś jeszcze jest ich właściwym celem.

Podnieść „wydatność” pracy przez zainteresowanie pracowników w zyskach przedsiębiorstwa państwowego, t. j. przez przyznanie im pewnego udziału w tych zyskach jest obecnie hasłem głoszonym przez reformatorów administracji państwowej, szczególnie w dziedzinie przedsiębiorstw kolejowych.

Teoretycznie przedstawia się ta sprawa dość korzystnie, w praktyce jednak napotyka ona na ogromne trudności, choćby tylko ze względu na najrozmaitsze rodzaje pracy, uskutecznianej w przedsiębiorstwie kolejowym. Oznaczenie jakiegoś procentowego wynagrodzenia z ogólnego zysku nie da się nawet pomyśleć wobec masy kategorii pracowników spełniających najróżnorodniejsze prace, różniące się znowu diametralnie co do intensywności, wydajności a nawet odpowiedzialności graniczącej ustawicznie z kodeksem karnym. Służby i pracy urzędnika ruchu wielkiej stacji, którego umysł jest ustawicznie napięty, jak cięciwa na łuku, nie można chyba oceniać równą miarą z pracą urzędnika tej samej rangi prowadzącego ewidencję aktów. A gdy podniesienie wydajności pracy u pierwszego nie leży w interesie bezpieczeństwa publicznego, nawet gdyby to podwyższenie wydajności było dobrowolnem, to u drugiego łatwo uzyskanem by być mogło.

W tak skomplikowanym przedsiębiorstwie, jakim jest zarząd kolei państwowych, wymaga projektowana reforma studyów statystycznych, uskutecznianych przede wszystkim w większych centrach, te bowiem najlepiej przedstawiają trudności. Prócz tego studia te nie powinny obejmować od razu całokształtu służby i pracy kolejowej, lecz owszem poszczególne jej działy.

Próba podniesienia wydajności pracy może być podjęta w dwojakim kierunku, tj. pozytywnie przez zwiększenie wydajności pracy albo negatywnie przez zaniechanie opuszczania się w służbie. Pierwsza próba byłaby wskazaną w warsztatach kolejowych, w wielkich magazynach, w pracy biurowej itp. przez wprowadzenie pracy na akord, druga zaś we wszelkich zarządach materialnymi za przyrzeczeniem premii.

System pracy akordowej został niestety na kolejach państwowych austriackich niemal zupełnie usunięty z warsztatów i biur. Następstwem tego kroku jest uderzająco mniejsza wydajność pracy, brak jej bowiem bodźca w zyskach, jakie praca akordowa za sobą przynosi.

W ogólności należałoby przede wszystkim wstąpić na drogę próby zwiększenia wydajności pracy już wydajnej, gdyż tu istnieć będzie bodziec do zwiększenia udziału w zysku przez większe nateżenie nerwów i muskułów.

Wynagrodzenie zaniechania opuszczania się służbowego powinno znaleźć zastosowanie w tak ważnej dla bezpieczeństwa publicznego służbie ruchu oraz w najmniej ważnej służbie „placowej” przy składaniu pociągów, w których to działach wykonanie obowiązków przepisanych tworzy zarazem maximum możliwej pracy.

Mimo wszystkich trudności, jakie napotyka problem reformy administracji przedsiębiorstw kolejowych przez udział pracowników w zyskach, nie należy wątpić, że jest on rozwiązalnym. Rozwiązanie wymagać będzie niewątpliwie nie jednej próby, a te już czynią obecnie niektóre zarządy kolejowe w Ameryce przez puszczenie w obieg między swych funkcjonariuszów akcyj, z których każda opiewa na 100 dolarów. Właściciel akcyj, w tym wypadku tylko funkcjonariusz kolejowy, widzi większe zainteresowanie się w zwiększeniu zysków przedsiębiorstwa, których część ma mu przypaść w formie dywidendy.

W Europie wprowadziła tylko Dania system udziału w zysku, rezultat jednak nie jest jeszcze wiadomy.

Doświadczenia poczynione przez powyższe zarządy kolejowe, próby uwieńczone pomyślnym lub niepomyślnym skutkiem, przyczynią się niewątpliwie do wyświeślenia tej tak ważnej sprawy i posuną ją naprzód. Próby jednak muszą być podjęte pod hasłem, że nie liczny, ale wydajny w pracy personel przynosi korzyść przedsiębiorstwu jeżeli widzi, że zwiększona wydajność jego pracy i jemu obfitsze przynosi owoce.

Zjazd leśników polskich.

Drugi dzień obrad.

(Posiedzenie popołudniowe).

Kraków, 21 sierpnia.

Po podjęciu obrad o godz. 3 p. Józef Kien z Jaworzna wygłosił referat p. t.: „W przededniu walki z owadami”. Ponieważ największymi nieprzyjaciółmi owadów niszczących drzewa są ptaki, należy więc systematycznie i celowo je pielęgnować w naszych lasach. Szpaki i sikory są największymi łepicielami owadów, należałoby więc wywieszać na drzewach budki dla tych ptaków, aby się w nich gnieździły. Referent podaje wiele przykładów, dowodzących, jak wielkiem pod tym względem dobrodziejstwem dla okolicy jest opieka nad pewnymi gatunkami ptaków.

Nastąpiło sprawozdanie komisji, wybranej wczoraj dla rozpatrzenia wniosków prof. Sokolowskiego, dotyczących założenia Tow. leśnych w Królestwie Polskiem i w W. Ks. Poznańskiem. W imieniu komisji Król. Pol. p. Rogiński przedstawił projekt odezwy Zjazdu do leśników i właścicieli lasów o jak najrychlejsze założenie Tow. leśnego w Królestwie. Do przeprowadzenia założenia tego Tow. wybrano komisję organizacyjną, którą przez odpowiednią kooptację rozszerzono. Imieniem komisji Wielkopolski p. Szczepkowski wzywał wszystkich polskich leśników w Wielkopolsce, aby istniejącą już organizację sekcji leśnej przy centr. Tow. gospodarczem w Poznaniu w ten sposób zmienili, aby wybrano wydział, złożony z prezesa, zastępcy prezesa i 3 członków, któryby starał się rozwinąć jaknajintensywniejszą działalność sekcji leśnej, budził między członkami ducha łączności z leśnikami innych zaborów i dążył do tego, aby każdy członek sekcji abonował czasopismo zawodowe leśnicze „Sylwan”.

P. Kauss imieniem komisji do założenia wyższej szkoły leśnej w Królestwie, przedstawił rezolucję, uznającą konieczność założenia takiej szkoły w Króle-

stwie do pomyślnego rozwoju leśnictwa polskiego pod zaborem rosyjskim.

Rezolucje powyższe przyjęto jednogłośnie i dokonano wyboru delegacji, mających się zająć zrealizowaniem tych postulatów naszego leśnictwa.

P. Spilhaczek, słuchacz Akademii ziemiańskiej w Wiedniu, dziękował gal. Tow. leśnemu i prezesowi hr. Borkowskiemu za pomoc materialną, udzieloną młodzieży polskiej, kształcącej się w leśnictwie w Wiedniu.

Następnie odczytano nadesłany właśnie telegram od namiestnika hr. Potockiego, z serdecznymi słowami powitania i życzeniami rozwoju dla galic. Towarzystwa leśnego.

Zamknięcie Zjazdu.

Zabrali głos członkowie Zjazdu z zaborów pruskiego i rosyjskiego, pp. Skowaczewski i Rogiński, dziękując serdecznie rodakom z Galicji i komitetowi za przyjęcie. Następnie przemówił w pięknych słowach przewodniczący p. Rivoli, kreśląc doniosłe znaczenie tej chwili, gdy rodacy leśnicy z wszystkich trzech dzielnic zebrali się razem w grodzie podwawelskim dla łącznej, solidarnej pracy nad podniesieniem leśnictwa polskiego.

Następnie odbyło się

XXII Walne zgromadzenie Gal. Tow. leśnego.

Przewodnictwo objął prezes hr. Borkowski. Sprawozdanie roczne wydziału, sprawozdanie rachunkowe za rok 1906, przyjęto bez dyskusji. Również bez dyskusji uchwalono budżet Tow. na r. 1908.

Dalej przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano na rok następny hr. J. Borkowskiego przez aklamację, dalej ponownie wiceprezesa wybrano hr. Szeptyckiego i radcę C. Kochanowskiego, oraz dokonano uzupełniającego wyboru wydziału.

Następnie zabrał głos poseł Skołyśzewski i po umotywowaniu zgłosił następujące wnioski:

25 Zjazd gal. Tow. leśnego, obradujący w Krakowie od 19—22 sierpnia 1907, uchwała petycję do Wys. Sejmu, o następujących rezolucjach:

1) W sprawie nowej ustawy lasowej.

a) ustawa lasowa opartą być winna na przymusie gospodarczym tych wszystkich ziem, na których ze względu na jakość gruntu, znaczne nachylenie stoków górskich, możliwość uruchomienia, skuteczność przeprowadzenia regulacji rzek, zdrowotność okolic większych miast, tj. wogóle tam, gdzie względy ogólnogospodarcze tego wymagają, tylko wyłącznie gospodarstwo leśne, czyli produkcja drzewna może być prowadzoną.

b) Obciążone przymusem gospodarczym winny być powierzone wyżej wymienione, bez względu na to czy obecnie są w katastrze leśnym umieszczone, czy nie, bez względu na rodzaj i tytuł posiadania.

c) Pod przymusem gospodarczym rozumieć należy ograniczenie właściciela w użytkowaniu i zarządzie w granicach, planem urządzenia na każdej powierzchni własności leśnej sporządzonym, który bezwzględnie musi być utrzymanym. Jedyne wypadki elementarne mogą zmienić plan pierwotny, który w jak najkrótszym czasie nowym planem powinien być zastąpiony.

d) Przymus gospodarczy ma być rozciągnięty na lasy, których utrzymanie jest konieczne potrzebne ze względu na zapotrzebowanie najbliższej okolicy.

e) Obowiązki gospodarcze spoczywać mogą jedynie na personelu teoretycznie i praktycznie uzdolnionym i to w ten sposób, aby każdy mający lasu przynajmniej 800 hektarów miał egzamin gospodarstwa lasowego.

f) Parcelacja lasów powinna być bezwzględnie zakazaną.

g) Inne powierzchnie, chociażby obecnie zalesio-

zapać nikogo. Suchy, trzeźwy, zimny, powtarzał tu, jak na każdym zresztą zebraniu, kilka myśli, stanowiących główną ośnowę programu, i rozwijał je długo, udawadniając rzeczy, znane wszystkim oddawna. W jego upartej głowie snuła się jedna nić, w jego upartem sercu paliło się jedyne światło jedyne uczucie. Należał do fanatyków i, z pozorów oschły, w rzeczywistości był płonąca pochodnią. Ludzie wiedzieli, że ten samotnik o pospolitej twarzy, ubogi pracownik w jakimś biurze, mało zdolny publicysta, cały żywot swój poświęcił ojczyźnie, górnemu marzeniu, świętej sprawie, że cierpiał, że czysty jest jak łaża — i zapewne dlatego słuchano go z szacunkiem. Tylko Żymirskiemu nie schodził z ust uśmiech, na poły szyderczy, na poły niedbały. Patrzył w salę, porozumiewał się wzrokiem z tymi, którzy tak jak on przy każdej okazji podstawiali nogę „Janowi bez ziemi, bez głowy, bez mowy” — i najmocniej bił brawo.

Po Żabskim zabierali głos inni. Pierwszy, jak zwykle na każdym posiedzeniu — Klemens Pius dwojga imion Drzazga, Litwin niewymowny a niewyczerpane gadatliwy, tępy warchoł z tromtradracką swadą, pospolity nudziarz, zacięty wróg Kamienieckiego i jednocześnie stały oponent Żabskiego, patryota o „stearynowem” sercu. Sykaniem zmuszano go do milczenia. Wówczas zaczęły się popisy sił miejscowych. Jedni powtarzali oklepiane ogólniki, inni za przykładem Imc Klemensa Piusa dwojga imion Drzazgi, wdawali się w nieskończoną polemikę z Kamienieckim i jego zwolennikami herbu płaz, a wszyscy razem bili w bęben, niby w cymbał brzmiały, niby w miedź brząkająca w serca własne i w serca słuchaczy.

(C. d. n.)

37

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

LUNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

I poszła po wszystkich pokojach, żeby przekonać się osobiście, że dom jest pusty, że drzwi zamknięte, że wszędzie są okiennice.

— Ja tylko na chwilę... ja zaraz wyjdę — rzekła wróciwszy.

Obroński pomyślał, iż wszystkie, ile ich było w tym domu, mówiły to samo. Uśmiechnął się.

Ale tym razem omylił się.

Pani Aga siadła do kolacji, trącała się kieliszkiem, jadła wszystkie cukierki, przyjmowała pieśczęty, obсыpała mu twarz pocałunkami — i wyrwała mu się z objęć.

XI.

Tegoż dnia wieczorem bankier Żymirski dla przeciwdziałania szkodliwym wpływom Kamienieckiego urządził u siebie walne zebranie. Zeszło się u niego pół miasta. Stawili się wszyscy zwolennicy Sztandaru, napłynął tłum niewyraźnych, chwiejnych, t. zw. białych.

Gospodarz promieniał. Przesuwał się śród ścisku, uśmiechał się, brał w objęcia, rozdawał uprzejmości. Hrabia Tobiasz znajdował się także między przybyłymi i wyszukał sobie kąć najbardziej ukryty. Napróżno bankier chciał go stamtąd wyciągnąć, usadowić w pierwszych rzędach, poszczycić się jego obecnością, napróżno także próbował zawiązać z nim rozmowę. Odpowiadał

— Hrabia słyszał o agape, którą obmyślił Kamieniecki?

— Tak.

— I cóż hrabia na to?

— Niechby każdy uczciwie robił swoje — odparł lakonicznie i wymijająco.

— A właśnie ja dziś pozwoliłem sobie zebrać panów dla przeciwdziałania.

— Dlaczego przeciwdziałanie?

Żymirski spodziewał się jakiegoś komplementu i wyrazu uznania, do czego przywykł, więc zostawił tego najbogatszego w kraju dziwaka, który oddawna, zdaniem ogółu, coś knuł i przygotowywał w tajemnicy, i poszedł tam, gdzie pochylały się przed nim głowy i pachniały kadzidła pochlebstw. Kroczył, niby wódz na rewii. Czasami zatrzymał się i z wybitniejszymi zamieniał kilka zdań, czasami rzucił parę niedbałych słów, czasami tylko serdecznie, mocno, ujmująco trząsł rękę. Był to dzień żniwa. Od lat dziesięciu orał pługiem społecznego trudu niwę narodową, sypał ziarna użyteczności — ziarna obeszły i przyniosły plon uznania... Chodził i zbierał. W sali było już tak pełno, że zabrakło krzeseł, ale nie rozpoczynano jeszcze posiedzenia, czekając na Jana Żabskiego, który, mimo popularności bankiera, uważany był za głowę stronnictwa. Żymirski dla wielu powodów nie lubił swego rywala, to też tem śpieszniej, gdy on ukazał się wreszcie, biegł na jego spotkanie.

Jan Żabski, „Jan bez ziemi”, niski, krępy, z nudną, niewywczasowaną twarzą, znużony, zgaszony kierował się prosto ku pierwszemu rzędom i prezydium. Obrano go wnet na przewodniczącego. Bankier zabrał skromnie miejsce asesora. Z uśmiechem lekceważącym patrzył w salę, gdy prezes, którego nazywał w kółku najpoufniej „Janem bez ziemi, bez głowy, bez mowy”, zagaił posiedzenie. Jan Żabski nie był zupełnie mowcą. Mógł szukać wyrazów, płał się w określeniach, nie wiązał okresów, którym najczęściej brakowało albo podmiotu, albo orzeczenia, nie zapalał się sam i nie umiał

ne, jednakże pod wyżej wymienione zasady przymusu gospodarczego nie podpadające, używać mają zupełnej swobody gospodarczej.

h) Ustawa winna przewidywać możność energicznego wykonywania zawartych w niej postanowień.

Po przeprowadzeniu dyskusji, w której brali udział hr. Szeptycki, Kässeling, zgromadzenie wobec równości głosów po oświadczeniu się przewodniczącego, uchwaliło wniosek kraj. inspektora leśnictwa Góralczyka, ażeby powyższe wnioski przydzielić Wydziałowi Tow. do możliwego uwzględnienia i przedłożenia Sejmowi, natomiast uchwalono dwa wnioski, a mianowicie jeden w sprawie uregulowania stosunków służbowych urzędników prywatnych, a drugi w sprawie ordynacji wyborczej przy wyborach do Sejmu, jeżeli ta oparta będzie na związkach zawodowych, zapewnić leśnictwu krajowemu odpowiednie zastępstwo.

Nastąpiły dalsze obrady, które przeciągnęły się do późnej godziny wieczorem. △

Wiadomości polityczne.

MINISTER TITTONI NA SEMMERINGU.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni już od poniedziałku znajduje się na terytorium Austrii, będzie gościem barona Aehrenthala na Semmeringu, przedstawi się cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischlu.

Tittoni był i jest pierwszym ministrem spraw zagranicznych z wyboru i po myśli króla Wiktora Emanuela III. Gdy dnia 29 lipca 1900 r. anarchista Angelo Bresci zabił w Monzie króla Humberta trzema wystrzałami z rewolweru, u steru stał gabinet senatora Saraceo. Tekę spraw zagranicznych dzierżył margrabia Visconti Venosta.

Pierwszym gabinetem, zamianowanym w dniu 14 lutego 1901 r. przez nowego króla Wiktora Emanuela III, było ministerium Zanardello. Tekę spraw zagranicznych wzięł Medyolańczyk Prinetti. Życzył sobie tego Zanardelli. Młody król nie chciał się sprzeciwiać popularnemu prezesowi ministrów. Niewesołe doświadczenia przecieży, które król porobił z Prinettim, pogorszenie stosunków z Szwajcaryą i Austro-Węgrami, skłoniły go w dniu 22 kwietnia 1903 r. do dania Prinettiemu dymisy pod pozorem choroby. Następcą został admirał Morin. Było to przecieży zastępstwo tymczasowe. Wszyscy wiedzieli, że najdalej na jesieni Zanardelli ustąpi wraz z całym gabinetem.

I tak się stało. Po zażegnaniu przesilenia ministerialnego w dniu 12/15 czerwca Zanardelli podał się po raz wtóry do dymisy dnia 21 października. Król zamianował dn. 3 listopada 1903 r. Giolittiego prezesem gabinetu. Tekę spraw zagranicznych powierzył swemu mężowi zaufania Tittoniemu.

Tittoni nie był wprawdzie dyplomata zawodowym. Ale jako urzędnik administracyjny nabrał potrzebnego wyszkolenia biurokratycznego, by nie marnować sił na drobnostkach kancelaryjnych. Równocześnie, zawiązując wyniesienie królowi, dawał rękojmię, że będzie posłusznym i sumiennym wykonawcą jego wskazówek.

Tittoni miał zlecenie naprawienia błędów, jakich się dopuścił Prinetti w stosunku do Austro-Węgier. Dnia 9 kwietnia 1904 r. spotkał się Tittoni z Gołuchowskim w Abbazji. W dziesięć miesięcy później, dnia 9 lutego 1905 r. Tittoni mógł na zapytanie w senacie odpowiedzieć, iż „między Włochami i Austro-Węgrami panują szczerza zgoda i zupełne zaufanie”.

Po dymisji Giolittiego w dniu 16 marca 1905 r. Tittoni zostaje tymczasowo także i prezesem gabinetu, lecz już 27 marca oddaje ten urząd Forbisowi, zostając nadal przy tece spraw zagranicznych. Dnia 29 kwietnia 1905 r. rewizytował Gołuchowski Tittoniego w Wenecji.

Dnia 27 grudnia Tittoni składa tekę, gdyż dziesięć dni przedtem (17 grudnia 1905) Izba poselska odrzuciła traktat tymczasowy handlowo-polityczny z Hiszpanią. Ministrem spraw zagranicznych zostaje deputowany margrabia di San Giuliano. Lecz już 8 lutego 1906 r. gabinet Forbisa ustępuje miejsca gabinetowi Sonnina, który tekę spraw zagranicznych oddaje hrabiemu Guicciardinemu. I znowu przychodzi do dymisy tego gabinetu w dniu 17 maja 1906 r., a dnia 29 maja 1906 król mianuje Giolittiego prezesem gabinetu i swego ulubieńca Tittoniego ministrem spraw zagranicznych.

Tittoni w wielkiej mowie, którą wygłosił w Izbie poselskiej dnia 18 grudnia 1906 r., podkreślił jak najlepsze stosunki Włoch z Austro-Węgrami mimo alarmów prasy i stwierdził, że od 1904 r. opinia publiczna we Włoszech staje się coraz przychylniejszą wobec Austro-Węgier.

Zjazd na Semmeringu ma ostatecznie usunąć resztki nieporozumień między obu sąsiadami.

NIENCY I MOCARSTWA.

Przywódca centrum w niemieckim parlamencie, dr. Spahn, wygłosił mowę do swoich wyborców w Rheinbach, niedaleko Bonn, nawołując do jaknajpóźniejszego powiększenia wojennej marynarki niemieckiej.

Jego zdaniem, po bitwie pod Cuszimą, najważniejszemi mocarstwami ze względu na politykę Niemiec są Anglia, Francja, Japonia i Ameryka. W Anglii liberalny rząd nastąpił po konserwatywnym, ale ta zmiana nie wpłynęła wcale na bieg angielskiej polityki zagranicznej. Dzięki stanowczości i energii króla Edwarda — który światu pokazał, jak potężnym czynnikiem jest monarcha w parlamentarnej Anglii — Wielka Brytania wystąpiła ze swej „splendid isolation”. W rezultacie rozmaitych

porozumień, sojuszów i konwencji, posiadłości brytańskich bronią dyplomatyczne ugody, nie, jak poprzednio, morskie siły zbrojne. Siły te, zbyteczne na odległych morzach, koncentrują się teraz na wodach domowych Anglii, podczas, gdy kolonie zabierają się do budowania wojennych flot własnych. Pozycja Anglii w świecie zależy od panowania na morzach, rząd liberalny, tak samo jak konserwatywny, dba przedewszystkiem o utrzymanie brytańskiej przewagi morskiej.

Opowiadawszy wewnętrzne sprawy Anglii i Francji, dr. Spahn zwrócił uwagę na oceanową politykę Zjednoczonych Stanów i na usiłowania prezydenta Roosevelta, dążące do zabezpieczenia amerykańskich interesów zapomocą potężnej marynarki, tak na Atlantycznym oceanie, jak i na Spokojnym. Mowca nie potrafił powiedzieć, czy Japonia „gotuje się do traktowania w ten sposób Ameryki jak traktowała Rosyę”. Obie strony unikają na razie zatargu. Jeżeli Japonia myśli o wojnie, to musi wystąpić do niej przed ukończeniem panamskiego kanału. Jeszcze jednak potrzeba pięciu lat, zanim marynarka japońska będzie mogła podjąć się napadu na Amerykę.

Pozycja Rosji osłabła skutkiem wojny z Japonią, ale dla Niemiec doniosłość dobrych stosunków z sąsiadem wschodnim pozostała ta sama — i tego dowiodła konferencja w Swinemünde. Trójprzymierze zostało „tacie” przedłużone, Włochy, dzięki trójprzymierzem, mogą uprawiać przyjaźń z Francją i Anglią — i w ten sposób zaprowadzić oszczędność w swym wojskowym i marynarskim budżecie.

Niemiecka polityka zagraniczna ma niewątpliwie charakter pokojowy — zapewnia dr. Spahn — a wewnątrz wypadki niedawne wcale na nią nie wpłynęły, ks. Bülow pozostaje kanclerzem.

Centrum jako stronnictwo jest zanadto patryotyczne, aby pozwoliło swym skargom wewnętrznym grać jakąkolwiek rolę w dziedzinie polityki zagranicznej.

Mówi się o staraniach Angli o osamotnienie Niemiec, ale inne mocarstwa, z którymi Anglia się porozumiała, nie żywią przecieży względem Niemiec szkodliwych zamiarów — więc wyrażenie jest niewłaściwe. Co się stało? To tylko, że nie zasięgano zdania Niemiec przy załatwieniu rozmaitych kwestyj, w których Niemcy po największej części mebyły bezpośrednio interesowane. Niebezpieczeństwo wtędyby groziło, gdyby te ugody sprzeciwiały się niemieckim interesom. Że tak nie jest, dowodzą ogłoszone treści kowency.

Niebezpieczeństwa wojny nie ma na razie — zakończył przywódca centrum — nie ma przynajmniej innego, jak to, jakie grozi państwu słabym. Dla tego Niemcy muszą utrzymać i odpowiednio rozwijać swoją sprawność zbrojną. Armia wymaga na r. 1908 dodatkowo 25 milionów, a budżet marynarki powinien być powiększony o stałą roczną sumę przynajmniej 40 milionów marek.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Antipolski okólnik biskupi i odpowiedź polska. Z powodu odbywającej się obecnie w Fuldzie konferencji dorocznej biskupów pruskich pod przewodnictwem kardynała Koppa, „Dziennik Śląski” przypomina powziętą na jednej z poprzednich konferencji uchwałę antipolską, której cotknięcia dotąd napróżno domagali się wychodźcy polscy w zachodnio-niemieckim okręgu górniczo-przemysłowym.

Na mocy owej uchwały arcybiskup koloński, kardynał Fischer rozesłał do wszystkich proboszczów, mających w parafiach swoich Polaków, tajny okólnik treści następującej:

1) Proboszczowie mają się starać o to, aby Polacy mieli sposobność do spowiedzi św. w języku ojczystym, i aby wygłaszano od czasu do czasu kazania polskie, ale tylko po południu. 2) Unikać trzeba wszystkiego, coby podniecało narodową ideę polską. 3) Dzieci polskie wolno przygotowywać do Sakramentów św. tylko w języku niemieckim. 4) Nikomu nie wolno zaprowadzić t. zw. Mszy polskiej, t. j. Mszy, połączonej z polskim śpiewem, gdyż co do tego decyzya tylko biskupowi przysługuje.

Kiedy zaś deputacya wychodźców polskich zwróciła się do kardynała Fischera z prośbą, aby zezwolił na udzielanie nauki przygotowawczej do spowiedzi w języku polskim, kardynał odpowiedział, że na to nigdy zgodzić się nie może „ze względu na rząd pruski”.

Trudno pojąć, jak książę kościoła może przyznać się do tego, że w sprawach czysto kościelnych nie są miarodajne zasady sprawiedliwości i rzeczywiste potrzeby wiernego ludu, lecz życzenia władzy politycznej. To też wśród ludności polskiej na obczyźnie powstało ogromne oburzenie, gdy dowiedziano się o owym tajnym okólniku, i na naradzie parafian polskich z wszystkich stron Nadrenii i Westfalii uchwalono rezolucję, w której powiedziano między innemi: Polacy z Westfalii i Nadrenii ubolewają głęboko nad wydaniem takiego okólnika, zakładają przeciw niemu protest do władz biskupich i proszą w imię sprawiedliwości o zmianę tego okólnika z uwzględnieniem życzeń polskich, w sprawie opieki duchownej. Życzenia te są następujące: We wszystkich parafiach, w których Polacy stanowią większość, nabożeństwa główne powinny odbywać się po polsku; gdzie Polacy stanowią połowę parafian, polskie nabożeństwa i kazania powinny odbywać się co drugą niedzielę, we wszystkich innych parafiach przynajmniej raz na miesiąc. Nauka przygotowawcza, śluby, chrzty i pogrzeby

powinny odbywać się po polsku, koszty duszpasterstwa polskiego powinny pokrywać kasy kościelne.

Rezolucye te, wraz z protestem przeciw antipolskiemu okólnikowi duchownemu doręczono biskupom w Kolonii, Monasterze i Paderbornie. Władza duchowna nie uwzględniła ich, a następstwem tego było, że Polacy w ostatnich wyborach do parlamentu stawili własnego kandydata i wskutek tego centrowcy utracili w okręgu przemysłowo-górnym dwa mandaty poselskie. Obecnie, gdy centrum myśli o zawarciu kompromisu wyborczego z Polakami, aby uchronić się od klęski na Górnym Śląsku, należałoby przy układach zwrócić także uwagę na stosunki kościelne na wychodźstwie. Jeżeli kompromis nie obejmie także zachodniego okręgu przemysłowego, to centrowcy teraz znowu poniosą klęskę, starcia między centrum i ludem polskim nie ustaną i odnowiony sojusz nie będzie trwały.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Sokół w Mińsku. Donieśliśmy już poprzednio, że komisja gubernialna do spraw stowarzyszeń w Mińsku odrzuciła żądanie zamknięcia polskiego „Sokoła”, niedawno w tym mieście założonego.

Ciekawy jest przebieg tej sprawy. Miejscowy organ czarnych secin „Minskoje Słowo”, któremu powstanie „Sokoła” było sołą w oku, rozpoczął systematyczną kampanię przeciw stowarzyszeniu, używając jako oręża przedewszystkiem fałszywej denuncjacji. A więc pewnego dnia „Minsk. Słowo” zawiadomiło ogół, że „Sokół” zakupił 2000 kostymów narodowych prawdopodobnie do sformowania kadrów wojskowych. Rezultatem tego artykułu był protokół policyjny, stwierdzający istnienie ćwiczeń wojskowych, robót pionierskich i t. d. Oczywiście protokół ten spisano bez udziału osób do „Sokoła” należących, jako świadków zaś wzięto pierwszych lepszych z ulicy.

Pisemko gadzinowe, opierając się na tym protokole umieściło długi denuncjatorski artykuł, po którym nastąpiła rewizya w „Sokole”, a po jej odbyciu policmajster podał raport stwierdzający, iż na boisku odbywają się zwykłe ćwiczenia gimnastyczne, że kije gimnastyczne są zaokrąglone na końcach, chorągiewki biało-niebieskie, że w altance, oprócz napy, nic nie znaleziono, że wreszcie żadnych śladów niczego występnego nie widać nigdzie.

Znow na zasadzie tego protokołu „Minsk. Słow.” napisało, że stwierdzono obecność flag biało-amarantowych etc.

Jako ostateczny rezultat tych denuncjacji, zjawiło się podanie, złożone przez jakichś „obywateli” do gubernatora o zamknięcie „Sokoła”, jako zagrażającego spokojowi czy bezpieczeństwu publicznemu etc. etc.

Skutkiem tego podania sprawa „Sokoła” weszła pod obrady wyżej wzmiankowanej komisji. Debaty były niedługie. Protokoły policyjne, z których pierwszy został zabity przez raport policmajstra, dały najsilniejszy grunt do uważania sprawy za wprost śmieszną! Wezwano zarząd „Sokoła” dla dania objaśnień, poczem całą sprawę pozostawiono „bez skutku”.

Trzeba dodać, że „Minskoje Słowo” jest główną fabryką fałszywych cytów z pism polskich na użytek półurzędowych i ochotniczych gadzinowców rosyjskich.

Wyborcy Rosyanie w Warszawie. Ludność rosyjska w Warszawie otrzymała, jak wiadomo, prawo wyboru osobnego posła do Dumy. W tym celu utworzono specjalną kurję wyborczą, do której zaliczono z rozkazu gen.-gubernatora wszystkich prawosławnych i staroobrzędowców, oraz tych ewangelików, którzy się za Rosyan uważają. W ten sposób sformułowano listę wyborczą, obejmującą ogółem 3.550 prawyborców, z tego 3.363 prawosławnych i 187 ewangelików. Z cyfr tych widać, że jeden wyborca prawosławny lub ewangelik odpowiada co do znaczenia 35-ciu mniejwięcej wyborcom Polakom, gdyż przy pierwszych wyborach Warszawa liczyła przeło 108 tysięcy prawyborców.

Listy z Poznania.

Poznań, dnia 20 sierpnia.

Wielki „dzień niemiecki” w Bydgoszczy odbył się z nadzwyczajną okazałością według ułożonego programu. Nie brakło niczego, czego tylko zapragnąć może dusza „prawdziwie niemiecka”. Ani chorągwi, bram tryumfalnych, girland i napisów powitalnych, ani delegatów z wszystkich stron wielkiej ojczyzny niemieckiej, tłumy kolonistów i przedstawicieli władzy, mów podburzających i rezolucyj antipolskich, telegramów do cesarza Wilhelma i jego kanclerza, którzy odpowiedzieli obaw w sposób wielce łaskawy, ani manifestacyjnych pochodów i hucznych biesiad, na których tał się strumieniem złoty plyn Gambryna.

Zabrakło tylko tej kultury duchowej, którą niegdyś miał prawo szczycić się naród niemiecki i wszystkiego co z tą kulturą się wiąże: poczucia prawa i sprawiedliwości, poczucia własnej godności narodowej, rumieńca wstydu na twarzach, wobec steku fałszów i oszczerstw, miotanych świadomie, nawoływań do bezprawia, i własnej zębraniny, wobec całego przebiegu tego zebrania, świadczącego o staczaniu się wielkiego i kulturalnego niegdyś narodu w otchłań barbarzyństwa. Miano tylko świadomość, że rozgłoszenie wszystkich szczegółów zebrania mogłoby zaszkodzić patentowanemu obrońcom niemieczyny w oczach nie zupełnie jeszcze zaslepiętej publiczności niemieckiej na zachodzie i ośmieszyć wielką „manifestacyę narodową” i usiłowano zapobiedz temu przez

zaprowadzenie... cenzury. Zobowiązano sprawozdawców pism niemieckich do przedstawiania swoich referatów komitetowi zebrania i usuwano z nich wszystkie szczegóły, których ogłoszenie uznano jako „niepożądane”.

Pomimo tej cenzury, zacierającej najjaśniejsze ślady mani wielkości, łączącej się w dziwnie harmonijny sposób z nieopisaną tchórzliwością, pomimo zamilczenia najwstrętniejszych wybrków polonofobii i objawów moralnego upadku w szeregach hakatyizmu, przedostało się do prasy dość wiadomości, ażeby można odtworzyć sobie pełny obraz tej „praniemieckiej” manifestacji. Nie warto jednak zatrzymywać się przy szczegółach, powtarzać niezliczone już razy wygłoszonych frazesów o „strasznej niebezpieczeństwie”, któremu grozi potężnemu państwu niemieckiemu żywotność i przedsiębiorczość niespełna czteromilionowej ludności i przesłanność oszczerstw, miotanych na przeszłość i teraźniejszość narodu, ani opisywać bachanali, którymi kończyły się codziennie prace nad ratowaniem ojczyzny niemieckiej.

Zadowolę się przytoczeniem szczególnie znamienitych głosów i rezolucyj, uchwalonych na zjeździe.

W mowach, wygłoszonych podczas zjazdu, uderza przede wszystkim skarga na pomyślne wyniki wszechstronnej pracy narodowej polskiej i ofiarność społeczeństwa polskiego, a obojętność i samolubne wyrachowanie ludności niemieckiej „na kresach wschodnich”, nieustanne odwoływanie się do pomocy finansowej rządu i obawa przed rozgłoszeniem wiadomości o gwałtach germanizacyjnych zagranicą.

Polacy korzystają z każdej sposobności, aby wzmocnić się pod względem ekonomicznym i narodowym, umieją zawsze, kiedy potrzeba, wystarać się o pieniądze, zagarniają po miastach przemysł i handel w swoje ręce, a po wsiach wykupują więcej ziemi, aniżeli komisja kolonizacyjna wraz z osobami i bankami prywatnymi. U Niemców ponad wszystkim góruje wyrachowanie, pragnienie, aby wzbogacić się łatwym sposobem: niemieccy właściciele ziemscy oddają swe ziemie w ręce polskie, a gdy idzie o ratowanie dobra narodowego, oglądają się przede wszystkim za pomocą rządu i instytucji państwowych. Tak np. w roku ubiegłym ofiarowano spółce hakatystowskiej w Poznaniu na sprzedaż 88 posiadłości wiejskich i 84 miejskich. Kiedy zaś biuro zajęło się ich sprzedażą, zgłosiło się tylko 35 kupujących na posiadłości miejskie a 82 na wiejskie, a żaden ze zgłaszających się nie rozporządzał własnymi kapitałami; wszyscy liczyli na pomoc pieniężną towarzystwa hakatystycznego. W takich warunkach oczywiście trudno Niemcom współzawodniczyć z Polakami, i jedynym sposobem, który może zapewnić zwycięstwo żywiołowi niemieckiemu, jest... wywłaszczenie.

Charakterystyczne także są uwagi, wypowiedziane na zjeździe przez dyplomata, zdaje się, że b. ambasadora, Raschda, o „agitacji polskiej” za granicą. Od całego już szeregu lat, skarżył się Raschda, Polacy uprawiają w poważnej prasie zagranicznej agitację przeciw Niemcom, — „używając prasy angielskiej, francuskiej i włoskiej do rozpowszechniania kłamstw i fałszów o rzekomym ucisku ze strony Niemców, i temsamem dyskredytują Niemców na całym świecie. Polacy mają na swoje usługi zorganizowane biuro prasowe, wydają w Wiedniu specjalny organ p. t. „Polnische Post”, który służy jedynie konspiratorskim celom polskości” itd. Warto zwrócić uwagę na te obawy Niemców przed opinią zagranicą. Niestety, nie korzystamy z tego środka walki w sposób taki, jak zarzuca nam b. dyplomata niemiecki, a przynajmniej jeszcze nie w sposób dostateczny, a choć znaczenia opinii zagranicznej w naszych sprawach przeceniać nie należy, lekceważyć go jednak nie trzeba.

Pożytywnym wynikiem zjazdu jest uchwalenie dwóch rezolucyj, z których jedna dotyczy nas, a druga tych filarów niemieczyny, dla których najskuteczniejszym środkiem pobudzenia do działalności „patriotycznej” jest brząk złotej monety. Dla nas uchwalono wywłaszczenie, dla członków stowarzyszenia hakatystycznego zapewnienie im taniego kredytu osobistego przy pomocy funduszy rządowych. Rząd wyznaczył już w roku ubiegłym na ten cel półtora miliona marek. Obecnie ma przeznaczyć nań kwoty poważniejsze, aby z kredytu w instytucjach antipolskich mógł korzystać każdy członek uciśnionego narodu niemieckiego.

Antypolski projekt agrarny, o którego przeprowadzenie postanowiono prosić rząd, składa się z 4 części: 1) komisja kolonizacyjna ma uzyskać prawo wywłaszczenia Polaków bez zastrzeżeń w Poznańskim i Prusach zachodnich. 2) w Prusach zachodnich i wschodnich, na Pomorzu i Śląsku, rząd ma posiadać prawo pierwszeństwa przy kupnie wszelkich posiadłości wiejskich. 3) państwo powinno wyznaczać środki pieniężne dla udzielenia pożyczek na posiadłości mniejsze, 4) rozszerzyć zakres „komisji generalnej”, zajmującej się tworzeniem włości rentowych. Z odpowiedzi cesarza Wilhelma i kanclerza Bülowa na telegramy powitalne zjazdu zdaje się wynikać, że rząd pragnie przeprowadzenia tych projektów. Czy przeprowadzić je zdoła — to dotąd, wobec oporu konserwatystów, wątpliwe. Zobaczymy.

S. R.

Echa letnie.

Piszczany. 16 sierpnia.

Deszcz zwolna zaczyna dzwonić o szyby. Wyjść, nie narażając się na przemoknięcie, niema pogo i niema

gdzie. Chyba na dół do sali koncertowej, gdzie właśnie produkuje się muzyka zakładowa. Nie mam najmniejszej ochoty — tembardziej, że dźwięki jej dochodzą do mego pokoju i niosą arye, którą nawet „psv na Frydrychów ulicy gwizdzą” — z „Wesołej wdówki”.

Wolę zostać, przenieść się myślą do kraju i rzucić garść wrażeń z podróży.

Kiedym wsiadał do pociągu pośpiesznego we Lwowie, znając jako tako nasze stosunki, spodziewałem się dwóch rzeczy: przepelnienia i lekceważenia mowy polskiej. Nie zawiodłem się ani krzywą w niczem. Węć w każdej klasie ścisk taki, że jeden drugiemu na nagiotki nastawa po to, aby powiedzieć: „Pardon” i — wleźć na kogo innego. Biedny konduktor podróżnym opędzić się nie może; nie jego wina, że dostatecznej liczby wozów niema; a z ust wszystkich do niego zwracają się słuszne utyskiwania, które raczej pod adresem władz powinny być i są skierowywane, a które one za zwyczaj składają ad acta.

Znalazłem gdzieś tam znośniejszy kąć; siadam, mając, mając za towarzyszy podróży prawosławnego popa czerniowieckiego i familiję z czworga osób złożoną, jadącą z Rosyi, mocno roznegliżowaną, co trzeba po części wybaczyć, bo jadą do Karlsbadu; klną serdecznie wszyscy, a osobiście ksiądz, któremu los każe siedzieć przy lekko i eterycznie ubranej panience, z czego nie jest mocno zadowolony — kolej, stosunki i przepelnienie.

Zagląbam się w „Słowie”, w fejtynie p. Czesława Pieniążka o lekceważeniu mowy ojczystej, gdy w tem drzwi się otwierają, wchodzi konduktor i salutując, prosi uprzejmie:

— Bitte Fahrkarten!

Siedzę i milczę. Konduktor, ostemplowawszy bilety moich współtowarzyszy, zwraca się do mnie. Ponawia żądanie. Zwracam mu uwagę, że jesteśmy u siebie, jeszcześmy do Gródka nawet nie dojechali, a nie to, aby być za Boguminem — on się orientuje i przeprasza.

To samo z kontrolorem biletów, jaki nas drzemających naszedł koło Rzeszowa. Lepiej jeszcze: kontrolor nie wiedział nawet, co po polsku znaczy: „Oderberg”, nazwę „Bogumin”, slyszal jakby pierwszy raz.

Wobec tak szalonej nietolerancji i gwałcenia praw językowych nawet u nas, postanowiłem ani słowa w drodze nie powiedzieć po niemiecku nawet na Węgrzech i — jakoś z wszystkimi mogłem się rozmówić.

Podobne lekceważenie języka zauważyłem w Krakowie: w restauracji kolejowej kelnerzy do gości przemawiają nasamprzód po niemiecku. To jest ostatni skandal!

A za to jak sympatycznie uderza każdego, gdy za Krakowem, na dawnej kolei Północnej mówią z nami po polsku. Nawet znać zmianę w władz samych. Kiedym przed rokiem oglądał Bogumin, ani jednego ogłoszenia polskiego nie zauważyłem nigdzie: obecnie widzę rozporządzenia dyrekcyjne w językach: niemieckim, czeskim i polskim. Odnosiły się do spraw czysto lokalnych, a tem samem dawały dowód, że władze zaczynają nasze życzenia wreszcie uwzględniać.

Od Bogumina do Piszczan językiem polskim rozmówić się można i spotka się wszędzie Słowaków, których język do naszego jest bardzo zbliżony.

Nad Boguminem, w stronie ku Rychwałdowi i Orłowej, niebo zaczyna rdzawieć. Zdala widzimy łuny wiktowickich i morawskich hut. Rdzawe łuny spowijają się w jedno z blaskami mającego zejść słońca. W rychwałdzkich stawkach przepięknie odbija się ta prześliczna gra kolorów; jedna połać jeziora czarna i ciemna, a ciemność ta niknie więcej, im bliżej brzegu przeciwnego, gdzie przebiega się już czerwień słoneczna.

Pociąg mknie szybko. Przebiegamy prędko buchające ogniem i dymami zagłębienie karwińsko-ostrowskie, mijamy huty trzynieckie, aby wkrótce wejść w podnóża Karpat. Góry nie wysokie; okolice podobne do naszych: grybowski, limanowski, rabczański. Co uderza, to styl chat włościańskich, nawet słowackich, podobny zupełnie do naszego zakopiańskiego.

Siedzący obok mnie Słowak objaśnia, że minęliśmy granicę Polski i Węgier.

Krajobraz się zmienia i pięknieje, kiedy od Żyliny spadamy doliną Wagi. Waga — szeroka i rozlewna — złobi znaczną dolinę między Małemi Karpatami. Wzdłuż niej wije się gościniec i tor kolejowy. Niekiedy wjeżdżamy na gościniec; lwowianinowi przypomina się Janów ze swą żółcią kolejką.

Nad Wagą wystrzelają niekiedy strome urwiska skalne; niekiedy przed oczyma migną ruiny zamku, osiadłe na skale, czasem tak urwistej i stromej, że zdawałoby się — i skała i zamek zapadną się w bezdenną toń rzeki. Ruin zamkowych od Żyliny do Piszczan spotykamy kilkanaście. Najpotężniejsze i najokazalsze są ruiny zamku trenczyńskiego. Na sterczącym nad miastem wzgórzem rozsiadł się majestatycznie jeden z najstarszych zamków ze swą okazałą kwadratową wieżą.

Na lewym brzegu Wagi, na Wschód od Nowego Miasta ledwo zarysowują się z okien wagonu ruiny zamków Tematyna i Czachtyc. Uprzejma Węgierka łamaną słowacczyzną informuje mnie o przywiązanych do nich legendach:

Po dziś dzień budzą one wśród włościan grozę i lęk. Bo „dawno, bardzo dawno, przed tysiącem lat” (w rzeczywistości trzy wieki temu) przebywała w nich słynna z urody i piękności Elżbieta Batorówna. A chcąc swą piękność na żywot cały utrzymać, udała się do cyganki o poradę. Ta dwa sposoby wskazała: nie wyjść za mąż i kąpać się we krwi niewinnych dziewcz. Bato-

równa tak czyniła. W przeciągu lat kilkunastu, kilkaset dziewcz zginęło. A kiedy przyszła kolej na wychowanicę Elżbiety, Joannę, ta wydała całą tajemnicę zamku. Okrucieństwa Batorówny przeraziły lud. Otoczono zamek, zdobyto go i ujęto zbrodniarzy. Batorówna zginąć miała w więzieniu, przywiązana pasem żelaznym do słupa i tak przez szereg lat rozpamiętywała swe winy. Zamek zburzono, pozostały ruiny. Do dziś miały pozostać piwnice, gdzie urządziła „krwawe łaźnie” ofiarom okrutna Elżbieta, po dokonaniu czego zwłoki rzucała do studni.

Ale dość bają. Oto pociąg staje. Wyładujemy się z wozu. Opada nas rój agentów, faktorów, posługaczy. Gwar, ścisk, krzyk. Co chwila nas trącają, wyrwają jedni drugim; tysiąc opiekunów niepowołanych chce nas brnąć pod swą opiekę.

Nic dziwnego. Przecie jesteśmy już w Piszczanach. H. W.

NA DOBIE.

„Krajowość” i „tutejszość”.

Piszą nam z prowincji:

„Z punktu widzenia zawodowego — pisał p. J. Hl. w „Dzienniku Wileńskim” — dziennikarze winni są ogromną wdzięczność tym 23 mężom, którzy ogłosili program „Stronnictwa krajowego Litwy i Białej Rusi”. W sezonie wakacyjnym, zwłaszcza tegorocznym, dostać taki pyszny materiał do artykułów — to prawdziwa gratka!”

Nietylko gratką dla dziennikarzy, jak ironizuje cytowany publicysta, ale pobudką do rewizji wszystkich „krajowości” i „tutejszości”, ile ich jest na całym obszarze Rzeczypospolitej powinno być wystąpienie p. Wojniłowicza i jego kompanii.

Dajmy odpowiedź na pytanie, czy tylko tam, daleko, na Litwie, są „krajowcy” i „tutejsi”, czy niema ich gdzieindziej, czy brak ich tu u nas, blisko, w zaborze austriackim?

Pamiętamy wszyscy niedawną kampanię przeciw tym, co przyszli z Warszawy pracować wśród nas, a którym tytuł i najrozmaitszego autoramentu „krajowców” zarzucało przede wszystkim „tutejszość”. Wszystkie przewiska, kłamstwa i oszczerstwa padały z ust, wychodziły z pod piór „krajowych”, przeciw tym, co odświeżyli nam dusze, co od dzieciństwa uczyli nas być Polakami wogóle, i w Polsce. Dzisiaj otwarcie tak mówić, ani pisać nie wolno, bo już dość obrońców nowego sztandaru, ale czyż dalszej walki niema, walki podziemnej, zazdrośnej i zawsze jeszcze w imię „krajowości”?

Czy już wygasł typ dygnitarzy krajowych, zapatrzonych przez całe życie w Wiedeń z frazesem o pracy „dla dobra państwa i (laskawy dodatek) kraju”, a którym dopiero w nekrologach „pod c. k. mundurem” bić będzie „polskie serce”?

A „krajówka” albo „historia kraju rodzinnego”? A te przykłady cnót i doskonałości wszelakich z żywotów „naszych” cesarzy w czytankach szkolnych?

A stosunek nasz do rodaków z „Rosyi” t. zn. z za kordonu? A nawzajem panowie studenci „tamtejsi”, zakładający tu osobne, odrębne koło, czy stowarzyszenie?

Nie trudno mnożyć dowody, że i w tym zaborze dużo „krajowości”, niezorganizowanej wprawdzie, ale którą mimo to wraz z wielomną „tutejszością” plenić gorliwie potrzeba. Niech grają w nas czysto wszystkie struny ludzkie, więc narodowa — po polsku, a nie na jakiś tam fałszywy ton „krajowy” czy „tutejszy”.

(ze).

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Patrzcie Panowie, jestem przekonany,

że byłbym się śmiertelnie rozchorował, gdybym wpadł w śnieżne turnie, z których się dopiero po trzech godzinach wydostałem, gdybym nie miał pudełka „FAYA” prawdziwych pastylek sodeńskich. W nagrodę za to, że zaopatrzyłem się w całe pudełko tychże, nie zaziębiłem się, a to jest rzeczą najważniejszą. Proszę brać wzór z mego doświadczenia i nie omieszkaj do torb turystycznych włożyć FAYA prawdziwych pastylek sodeńskich. — Pudełko kosztuje kor. 1.25 i otrzymać je można wszędzie.

Główna reprezentacja dla Austrii i Węgier: W. Th. GUNTZERT, Wiedeń XII, Belghoferstrasse 6. 7447

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

FRANCISZKA JOZEFA woda gorzka
Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecznie i łagodnie

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes byty kilkuletni sekundarysz szpitala powszechnego
8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Dr. Eug. Polonczyk

ordynuje w chorobach przewlekłych organizmowych, przemiany materji, przewodu pokarmowego i pokrewnych od 2—5 przy ulicy Zacharzewicza 1. 5 obok Politechniki. 9018

Dra EBERSA PENSYONAT HYDROPATYCZNY w KRYNICY.

otwarty jak dawniej w willach „Flory” i „Warszawskiej”. Nowość: Kąpiele elektr., 4-komorowe i Radium. 8737

KURS PRZYGOTOWAWCZY

ST. DOBROWOLSKIEGO

Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9.

8773

147 aprobowanych!

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 9104



W przeciągu jednej nocy

Crème Simon'a leczy liszaje i wszelkie wyrzuty naskórne, lub też wywołane przez odmrożenie. Kto używa Crème Simon, otrzymuje pięć białą miękką i delikatną na twarzy i rękach. Należy się zająć prawdziwej marki: J. Simon, 59, Faubourg St. Martin, Paris. 6082

Wiadomości bieżące.

— **Ustawa przemysłowa.** W ostatnim 199 numerze „Dziennika ustaw państwowych” zamieszcza ministerstwo handlu tekst ustawy przemysłowej wraz ze zmianami i uzupełnieniami, wprowadzonemi przez prawo z dnia 5 lutego b. r. oraz wcześniejsze. Dodatek mieści patent cesarski z d. 25 grudnia 1859 i zasadnicze postanowienia późniejszych ustaw przemysłowych. W ten sposób wszystkie dawniej i obecnie obowiązujące przepisy, rozsypane dotychczas po różnych publikacjach zostały w przejrzystej formie w jednym wydawnictwie zebrane.

— **Wybory uzupełniające do komisji powszechnego podatku** zarobkowego odbędą się, jak ogłasza Administracja podatków, 17 września b. r. z okręgu Izb handlowych i przemysłowych lwowskiej i brodzkiej. Mianowicie: wybór 2 członków i 2 zastępców z towarzystwa podatkowego I klasy na okres czteroletni odbędą się dnia 17 września o godz. 9—1 w połud. w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie (plac Halicki 10), wybór zaś 3 członków i 3 zastępców z towarzystw podatkowych II klasy również odbędzie się w tym samym dniu, lokalu i czasie.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Teofil Stachiewicz powrócił i ordynuje jak dawniej.

Ślub p. Alfreda Altenberga, współwłaściciela zaszczytnie znanej firmy księgarskiej, z panną Jadwigą Herschmanówną odbędzie się w Wiedniu dnia 1 września b. r.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We czwartek 22 bm. po raz drugi: „Wesoła wojna”, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W piątek 23 bm.: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

W sobotę 24 bm. po raz 32: „Wesoła wdówka” z p. Miłowską.

W niedzielę 25 bm. po raz 33: „Wesoła wdówka”, z panią Schupp.

W poniedziałek 26 bm.: „Boccacio”, operetka w 3 aktach Soupe'ego.

We wtorek 27 b. m. po raz 34: „Wesoła wdówka” z panią Miłowską.

We środę 28 b. m. „Lalka” operetka w 3 aktach Edmunda Audran'a z p. Miłowską.

We czwartek 29 bm. po raz 35: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W piątek 30 bm.: „Orfeusz w piekle”, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę 31 b. m. po raz 36-ty: „Wesoła wdówka”, z panią Miłowską.

W niedzielę 1 września po raz 37: „Wesoła wdówka” z panią Schupp.

W nauce: „Książętko”, opera komiczna w 3 akt. Lecoquae'a.

— **Zwołanie Sejmów.** „Hlas Naroda” donosi z Wiednia, że zapadły już stanowcze uchwały na Radzie ministrów i na 16 września tak, jak to jeszcze we wtorek donosiliśmy, zwołany będzie Sejm galicyjski. Nie będą najprawdopodobniej zwołane Sejmy krańskie, istryjski i tyrolski. Przyczyną tego jest u wszystkich trzech obawa przed obstrukcją. W Sejmie tyrolskim prowadziłoby obstrukcję Włosi, którzy nie mają nadziei, aby Niemcy zgodzili się na rozdział Tyrolu na część niemiecką i włoską.

Walka między konserwatystami a liberałami słoweńskimi, która w ostatnich czasach zbyt się zaostrzyła, nie rokuje również zgodnych a wydatnych obrad, tem więcej, że liberali w programie społecznym idą razem z niemieckimi panami.

W istryjskim Sejmie jest jeszcze gorzej, bo mniejszość chorwacko-słoweńska nie chce uznać urzędowego języka włoskiego, a odpowiedzi rządowe w języku słowiańskim na interpelacje wnoszone w takimże języku wywołują u Włochów gwałtowne sceny protestu. Nadto Włosi chcą zwołania Sejmu do Porzecca włoskiego, bo tam urzęduje Wydział krajowy, a Słoweńcy chcą go zwołać, jak już było, do Poli. W ten sposób rząd krajowy jest między młotem a kowadłem i skończy się na niezwołaniu Sejmów.

— **Pod adresem Rady szkolnej krajowej.** Ze sfer rodzicielskich otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

We wrześniu r. 1906 otworzony został przy jednej ze szkół wydziałowych męskich w Krakowie nowy kurs jako kl. V. wydziałowa. Kurs ten widocznie był bardzo potrzebny przy falalnym planie naszych szkół wydziałowych (żywcem wziętym „von draussen”) skoro przy późnych wpisach zgłosiło się nań 40 uczniów, chcących uzupełnić swe wiadomości aby móc przejść do innych zakładów naukowych, jak szkoła przemysłowa, handlowa, wyższe szkoły zawodowe i. i. Dziwnem jednak wydać się musi każdemu postępowanie Dyrektora niektórych zakładów a zwłaszcza szkoły handlowej w Krakowie, która uczniów (spotkało to i mego syna a więc i mnie) przychodzących z świadectwem ukończonej z postępowaniem tejże klasy przyjmować nie chce, zastanawiając się tem, że takiej szkoły i klasy nie zna i żądają od uczniów przedłożenia świadectwa z kl. III. Wydział. z postępowaniem co najmniej dobrym, lub składania egzaminu.

W ten sposób, co najmniej dziwny, utrudnia się wstęp młodzieży, garnącej się do szkoły handlowej, chociaż szkoła ta zbytnią frekwencją (gdyby nie kontyngent z Królestwa) nie grzeszy. A wygląda to tak, jak gdyby ktoś od ukończonego gimnazjalisty, wstępującego na praktykę do apteki, żądał koniecznie świadectwa z klasy szóstej gimnazjalnej, bo tego wymaga uzus przy wstąpieniu na praktykę do apteki.

Szlendryan i niesłuszna szykana rodziców! Możeby Rada szk. kraj. zechciała pouczyć rzeczoną dyrekcję szkoły handlowej w Krakowie, że skoro czwartą klasę wydziałową otwarto, to pewnie za wiedzą i wolą Rady szk. kraj. i wogóle władz szkolnych i że świadectwo z tej klasy przecież więcej znaczy, niż świadectwo z klasy niższej. Proszę tę zanoszę imieniem swoim i szeregu rodziców, których ta szykana ze strony dyrekcji szkoły handlowej spotkała, a których dzieciom w ten sposób robi się za ciężko opłacane podatki na każdym kroku nieuzasadnione trudności, polegające tylko na złej woli i złośliwym uporze obojętnych czynników.

— **Przesilenie naftowe.** Produkcja szyb „Wilno” spadła na 30 wagonów, co wywołuje powoli pewne uspokojenie targu ropnego i większe firmy skłonne są do ograniczenia ruchu wiertniczego; urząd górniczy drobny ściśle przestrzegać będzie, aby w szybach z produkcji większą ponad 10 wagonów, nie pracowano w nocy; spodziewać się więc należy spadku produkcji w najbliższej przyszłości. Uspokojenie targu ropnego odbija się już na kursach akcji naftowych, które po gwałtownej zniżce idą w górę.

Lwowska dyrekcja kolei państwowych opracowuje ostateczne wnioski dla ministerstwa w sprawie opalania lokomotyw ropą i zamierza wysłać swego referenta do Rumunii, gdzie opalanie takie jest praktykowane na szerszą skalę.

— **Z Ossolineum.** Kustoszem Biblioteki Ossolińskich, w miejsce zmarłego śp. dr. Aleksandra Hirschberga, został mianowany przez Kuratorję dr. Bronisław Czarnik, dotychczasowy wice-kustosz tej naukowej instytucji, a miejsce jego zajął dr. Ludwik Bernacki, pełniący dotychczas obowiązki skrypcy literackiego w tym Zakładzie. Nadto, utworzono dwie posady asystentów, bibliotecznych, które otrzymali pp. Józef Zalewski i Józef Piotrowski.

— **Teatr krakowski.** Personal sceny krakowskiej skompletował się już zupełnie. Od tygodnia przygotowuje się do pierwszych przedstawień jesiennych, których repertuar na dni pierwsze ogłosiliśmy w wiadomościach bieżących z Krakowa. Personal znacznie się powiększył, o ile z wykazu wnosić można, ubył tylko znany ze sceny lwowskiej p. Ludwik Fritsche, przybyli natomiast nieocenieni pp. Sosnowscy, których scena lwowska straciła tak lekkomyślnie; przybyła również młoda zdolna aktorka pna Orlicz, którą znamy jako jedyną zdolną wychowankę lwowskiej szkoły dramatycznej. Bardzo to jest ciekawe; lwowska szkoła uczyła i nie troszczyła się o to, aby z tego skorzystać na scenie.

Personal teatru krakowskiego przedstawia się tedy następująco:

Dyrektor Ludwik Solski, panie: Arkawin Helena, Brodzka Marya, Broniczowa Ant., Czechowska Jadw., Czechowska Paul., Górka Helena, Janiczówna Janina, Janikowska Ant., Jeremi Bron., Jutkiewicz Sylwia, Łazarewicz Helena, Modzelewska Józefa, Ordon Wład., Pomian Borodicz Nat., Słubicka Stan., Sokolicz Marya, Solska Irena, Trzeniecka Marya, Walczakowa Ant., Węgrzynowa-Krysińska, Wolska Bronisława, Wysocka Stan., Zimajer Rapacka H. i Orlicz Marya; oraz panowie: Andruszewski Maryan, Bogdański (Zelawski) Józef, Bojnowski Wiktor, Bończa Leonard, Bystrzyński-Sobiesław, Czechowski Leon, Dorowski Franciszek, Grabowski Wład., Jednowski Maryan, Jejde Jul., Kosiński Wład., Leszczyński Jerzy, Mastalski Zenon, Miarczyński Włodz., Mielewski Andrzej, Nowicki Józef, Puchalski Boleśł., Senowski Grzegorz, Sosnowski Józef, Stanisławski Stan., Stępowski Leon, Szymborski Wacł., Węgrzyn Józef, Węgrzyn Maksym., Wójcicki Hipolit, Zelwerowicz Aleks. Skąpski Bron. i Zbyszewski Feliks.

— **Targowica w ulicy Jabłonowskich.** Ulica Jabłonowskich składa się z dwóch obok siebie, ale na różnych poziomach biegnących części. Stara część idzie od ul. Zielonej, wznosząc się do najwyższego punktu u wylotu ulicy św. Jacka, dalej obniża się i schodzi do ul. św. Zofii. Druga część jest zupełnie równa i leży na skłapieniu potoku Żelaznej Wody.

Sprawdzenie obu części ulic do jednego poziomu jest niemożliwe, więc zasadniczo postanowiono już dawno, aby w granicznej scianie obu części ulic urządzić

kramy i stragany, a na samej ulicy niższej i górną.

Obecnie, gdy zasklepienie potoku jest już dokonane, a przy nowej ulicy stanęły liczne domy, nadeszła pora do urzeczywistnienia tego projektu. Atoli plan kramów i całego zabudowania potrzebuje oczywiście kilku wizyj lokalnych, posiedzeń, obrad, uchwał różnych komisji, sekcji i Rady miejskiej. Więc zanim ów pomysł przybierze kształty realne, upłynie jeszcze ładnych parę lat.

Uznała to nawet jedna z owych instancji miejskich, które w podobnych sprawach mają głos decydujący a mianowicie Sekcja III Rady i dla tego pozostawiając kwestję sklepów i straganów w murze na później, uchwaliła na onegdajszym posiedzeniu przystąpić na teraz tylko do urządzenia targowiska na dolnej części ulicy Jabłonowskich. Ma się to stać niezwłocznie a jako niewątpliwe signum, że postanowienie to jest niezłomne, niechaj służy fakt, że równocześnie uchwalono postawić na placu nowej targowicy także pawilon dla funkcji sekretnych. Pawilon ów stary i nieco przechodzony będzie przeniesiony na nowe miejsce służbowe z targowicy na placu Unii Brzeskiej, która to targowica jako starsza a przeto mająca prawo do lepszego poszanunku otrzyma nową ładny pawilonik żelazny za kilka tysięcy koronek.

— „Czy to pies, czy to bies?” Szło dwóch w nocy z wielką trwogą, wtem policyant idzie drogą. Strach ich chwytą, włos się jeży, a on bieży, a on bieży... Rzecz tedy frant do franta: czy ty widzisz policyanta? — Więc obadwa tak się zlekli, że weszli w sień i przyklekli. Bieży, bieży, już ich mija, podniósł szablę i wywija. Nagle do nich tuż podchodzi, straszny głosem krzycząc: złodziei! Więc obadwa nic nie rzekli, kosz rzucili i uciekli...

— **Tramwaj elektryczny.** Dziwna rzecz, jak ludzie są przewrotni. W lecie narzekają na gorąco i otwierają okna, — a w zimie, gdy upały ustają, trzęsą się z zimna i znowu narzekają. W tramwaju nie inaczej się rzecz ma. W lecie pełne są perony wozów, w zimie, kto może, ciśnie się do środka wozu, ale i to nie wiele pomaga, jeżeli na dworze panuje miły chłodek, np. 17 stopni niżej zera. Wóz, choć oszklony, niema wewnątrz żołądka ciepłoty, bo przy ciągłym otwieraniu drzwi, nie mogą go rozgrzać westchnienia i inne wyziewy i sam biedaczysko aż czerwienieje z mrozu.

Czy nie byłoby to wskazaniem, aby na wzór innych miast europejskich zaprowadzić elektryczne ogrzewanie wnętrza wozów? Nie chodzi tu o to, aby wytwarzać znaczne podniesienie temperatury, gdyż to wpłynęłoby tylko na wzrost przebiegnięć i zakatarzeń mieszkańców król. stol. m. Lwowa. Wystarczy, jeśli we wozach będzie utrzymana temperatura 1 lub 2 stopnie ciepła, tj. tyle, co podczas lekkiej odwilży.

Do ogrzewania służą w tym wypadku siatki specjalne, rozpięte pod ławkami, przez co cała objętość powietrza jest równomiernie ogrzana. Aparat taki można każdej chwili wyłączyć w razie zyczenia.

Nie jest to bynajmniej zawcześnie mówić już w sierpniu o ogrzewaniu wozów w zimie, bo aby to przeprowadzić, potrzeba przecież aby 1) ktoś kompetentny wziął w swoje ręce rzucony w dzienniku projekt; 2) aby się nad nim gruntownie zastanowił; 3) aby go opracował; 4) aby opracowany projekt oddał się nieco na biurku; 5) aby go przedłożył kilkunastu komisjom zwyczajnym i specjalnym; 6) aby się mogło odbyć kilkanaście posiedzeń każdej z tych komisji; 7) aby dalej uchwalono ten projekt na plenarnym posiedzeniu; 8) aby wystosowano do fabryk okólnik z żądaniem ofert; 9) aby po nadejściu ofert wybrana w tym celu komisja rozważyła, czy który z fabrykantów nie jest czym krewnym lub znajomym; 10) aby wreszcie po długich i ciężkich cierpieniach zamówienie zostało wykonane, to możemy się pierwaj doczekać bezpośredniego błyskawicznego wozu (z fabryki sanockiej) na linii „Kawiarnia wiedeńska — Mars” z osobną dopłatą i przesiedaniem na przestrzeni: „Park Kilińskiego — Wystawa”. A zresztą — kto wie?

— **Kto chce być administratorem?** Z końcem roku bieżącego traci swoją ważność lista przymusowych zarządców realności i przedsiębiorstw, których mianuje sąd. Na następnych pięć lat ma być zestawiona nowa lista przez sąd krajowy cywilny.

Propozycje, co do zamianowania zarządcami stawię magistrat.

Wskutek ogłoszenia ze strony tej władzy zgłosiło się bardzo wielu kandydatów na przymusowych zarządców, ale przeważnie do zarządu realności, bo do administracji domów tzn. do wynajmowania mieszkań i pobierania czynszów, uważa się każdy za ukwalifikowanego.

Natomiast nieliczne są zgłoszenia osób do zarządu przedsiębiorstw handlowych i gospodnio-szynkarskich. Z tego powodu magistrat wzywa ponownie kompetentów, ażeby zgłosili się osobiście w I departamencie magistratu.

Pierwszeństwo mają kupcy, pomocnicy handlowi, szynkarze samoistni i dzierżawcy, restauratorowie, hotelarze, kelnerzy itp., posiadający uzdolnienie do zarządzania handlami większymi i mniejszymi restauracjami, szynkami itp. przedsiębiorstwami handlowymi.

Zgłaszać się należy do dnia 31 sierpnia br.

— **Kanał w ulicy Borkowskich.** Sekcja techniczna Rady miejskiej zajmowała się wczoraj kwestją budowy kanału w ulicy Borkowskich. Zasadniczo postanowiła sekcja rzeczony kanał budować i budowę rozpocząć niezwłocznie, kwestję zaś regulacji ulicy i odsłaniania gruntów z powodu regulacji odpadających do sąsiednich

realności odroczyć, dopóki Rada miejska nie poweźmie w tym przedmiocie decyzji.

→ **Stała plaga.** Przez ostatnie dwa dni słoty mieliśmy trochę wytchnienia od ustawicznej plagi, jaką są wozy, rozwiozące cegłę na budowę domów. Według przepisów, wozy te powinny być okryte mokrą płachtą, gdyż inaczej podczas jazdy stają się prawdziwymi rozpylaczami prochu i miału ceglanego. Przepis ten, jak i większość jego towarzyszy, nigdy wykonywany nie była, wobec czego mieszkanie w bliskości budowy, lub w ulicy, którą droga na budowę prowadzi staje się istną męczarnią. Deszcz sprowadza od czasu do czasu wypoczynek buntującym się płucom i oczom, lecz deszcz jest rzeczą nawet w bieżącym roku bądź co bądź przypadkową. Możeby organy policyjno-drogowe choćby dla zabicia czasu spróbowali być równie dobroczynnymi, jak deszcz? Błogosławieństw ludzkości mogą być pewne.

→ **Aresztowanie międzynarodowego złodzieja.** W ręce policyi lwowskiej wpadł nielada ptaszek a wpadł w nie dzięki własnej nieostrożności. Oto wczoraj wieczorem zgłosił się na Inspekcji policyi młody człowiek ze skargą, że jakaś dama z ćwierćświatka ukradła mu dwa banknoty 20 kor. Skarżący podał, że nazywa się Danyto Duda i jest robotnikiem. Na poszukiwanie złodziejki udał się agent policyi Finkelstein i aresztował ją, a przy rewizji istotnie znaleziono w jej kufrze dwa banknoty 20 kor. Aresztowana, Marya Leńko odparła energicznie zarzut kradzieży, twierdząc, że pieniądze te darował jej sam Duda, a doprowadzona do ostatniej pasji jego twierdzeniem, opowiedziała zwierzenia, jakie poczynił jej Duda w przystępie szczerości. Oto chcąc jej widocznie zaimponować, oświadczył jej, iż jest „międzynarodowym złodziejem” i opowiadał rozmaite swe czyny.

„Operuje” w okolicy granicy rosyjskiej, głównie w Katowicach, gdzie w ostatnich czasach dokonał znaczniejszej kradzieży, pozatem w rozmaitych miastach Niemiec i raz nawet był karany półtora rocznym więzieniem. Duda namawiał Leńkową, aby z nim razem wyjechała do Prus, gdzie ma pochowane pieniądze. Opowiadał dalej, iż jeździ kolejami bardzo tanio, bo znajomi konduktorzy przewożą go, gdzie chce za kilka koron.

Na podstawie zeznań Leńkowej aresztowano Dudę, tembardziej, że w zeznaniach wikał się, a znalezione przy nim bilety kolejowe wskazywały na to, że w ostatnich czasach „operował” w okolicy Lwowa, Gródka, Żimnej Wody, Krasnobrodu, a dochodzenia w samych początkach już dzisiaj okazały, że jest to „zawodowiec” już mnóstwo razy tutaj karany.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Wystawa robót. Stowarzyszenie Pracy kobiet urządza wystawę robót w dn. 25—27 b. m. po skończonym kursie wakacyjnym dla nauczycielek i kandydatek nauczycielskich. Kurs ten jest obecnie pierwszym i obejmuje naukę krawieczyny (kroju i szycia) guzikarstwa i haftu maszynowego.

Wystawa zapowiada się dobrze i z pewnością zdoła przekonać naszą publiczność, że nawet w przeciagu tak krótkiego czasu przy dobrych chęciach można dużo zrobić. Spodziewać się więc należy, że tak grońo nauuczalskie tuł. seminaryum, jak i miejscowa Rada szkolna zwiędzi tę wystawę i nie odmówi jej swego poparcia.

Wystawa odbędzie się w lokalu tow. róg Rynku i ul. Kazimierza Wielkiego II p.

Unikat. W sprawozdaniu tuł. gimn. ruskiego wydanem za ubiegły rok szk. 1906/07 w rubryce „ojczysty język” czyli po rusku „ridna mowa uczennikiw” znajdujemy ciekawe cyfry. Oto uczniów narodowości ruskiej podaje sprawozdanie urzędowe 739, żydowskiej 191. Zdaje się więc, że poraz pierwszy stwierdzono urzędownie przez dyrekcję przemyskiego gimnazjum ruskiego — przepraszam „gimnazjum z językiem wykładowym ruskim” — narodowość żydowską i uznano język żydowski. Ciekawiśmy bardzo, czy tego rodzaju urzędowe uznanie nowego języka stało się za aprobatą Rady szkolnej krajowej, czy tylko „eks propria diligentia” dyrektora Ceglińskiego, obecnego pośła „ad captandam benevolentiam” swych żydowskich wyborców, czy też jest to skutek syonistyczno-ruskiego sojuszu. Do innych kwiatków i cyfr tego egzotycznego sprawozdania powrócimy jeszcze.

Wystawa fotograficzna. Staraniem Koła Pań T. S. L. w Przemyslu odbędzie się wystawa fotograficzna w dniach od 1 do 14 października b. r. Warunki jej są następujące:

Do udziału w wystawie będą dopuszczone wszelkie prace fotografów-amatorów, z wylązeniem pocztówek i obrazów stereoskopowych, powierzchnia jednak fotografii, łącznie z kartonem, nie powinna wynosić mniej jak 100 cm. kwadr. Obrazy winny być podklejone i począwszy od formatu ponad 18×24 cm. oprawione w ramy, ten ostatni jednak szczegół nie jest bezwarunkowo konieczny.

Na odwrotnej stronie każdej fotografii zamieścić należy: a) tytuł obrazu, b) adres wystawy, c) ewent. cena sprzedażna, d) inne uwagi lub notatki. Koło Pań T. S. L. w Przemyslu zastrzega sobie tytułem pośrednictwa w sprzedaży 10 proc. ceny kupna każdej fotografii na cele Towarzystwa. W dniach później oznaczyć się mających podczas wystawy odbywać się będą wieczory projekcyjne nadesłanych na wystawę przeźrocz (diapozytywów), które w tym celu powinny mieć format 8,5×8,5 lub 8,5×10 cm.

Premiowania nadesłanych prac nie będzie, natomiast publiczność, zwiedzająca wystawę, dopuszczoną będzie do głosowania na 3 najlepsze prace. Wynik glo-

sowania podany będzie do wiadomości po zamknięciu wystawy.

Zgłoszenia z wyrażeniem możliwie dokładnem ilości, rozmiarów, tematu i rodzaju fotografii nadesłać należy najpóźniej do dnia 15 września br. celem zarezerwowania miejsca w odpowiedniej grupie.

Wszelkie korespondencje, zapytania i przesyłki fotografii należy adresować na ręce przewodniczącego Komitetu wystawy p. Edwarda Lorenza zastępcy prokuratora państwa w Przemyslu.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Co robią ruskie „Sicze”? Jak wiadomo włościańsko-ruskie „Sicze” powstają jako straża pożarne w celu niby ochrony mieszkań wiośniaków w czasie pożarów, w rzeczywistości zaś są to towarzystwa polityczne o charakterze antypolskim, hajdamackim. Bezczelność tych towarzystw sięga tak daleko, że często nie ratując przy pożarach wcale, żądają wynagrodzenia za ratunek od Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. Warto czytać te pokorne prośby o pieniądze wnoszone do polskiej instytucji przez tych, którzy przy łada sposobności drażnią uczucia polskie ordynarnymi wykrzykami i śpiewem.

Wskutek odezwy „Hromadzkiego Hołosu”, sicz ruska zorganizowała się w naszym powiecie, aby „ważna chwila” t. zn. wybory do sejmu nie zastały ich nieprzygotowanymi. Czas już ostateczny — mówi odezwa — „złączyć się w jedną wielką siczową drużynę, któraaby potrafiła upomnieć się o swoje prawa. Czas, aby cała stanisławowszczyzna pokryła się czerwonymi wstęgami, żeby cała ta okolica zagrzmiała jedną pieśnią „Hej Sicz idzie!” Z tenoru tej odezwy, każdy łatwo się przekona, że tu wcale o pożary nie chodzi. Na czele organizacji siczowej stanisl. stanął słynny borytel, agent „Dnistra” Mychajło Hubczak.

„Siczownik” przed sądem. Tut. Sąd obwodowy delegowany został do przeprowadzenia rozprawy karnej przeciw Ołeksie Puszkariowi, członkowi tow. „Sicz” oskarżonemu o pobicie adwokata dr. Dudykiewicza z Kołomyi w czasie walki wyborczej.

Krwawa biegunka panuje w mieście naszym zwłaszcza wśród żołnierzy pułku dragonów. Prócz tego kilka osób cywilnych zostało dotkniętych tą chorobą.

Ze spraw T. S. L. Staraniem Koła męskiego TSL. stanęła już szkoła w Jeziorku i z początkiem września będzie już oddana do użytku publicznego. Na urządzenie wewnętrzne nie posiada jednak Koło funduszu i będzie zmuszone na ten cel zaciągnąć pożyczkę. Poświęcenie budynku szkolnego nastąpi razem z otwarciem szkoły we wrześniu. — Nie spuszczać z oka sprawy ogólnej, przystępuje wspomniane Koło wkrótce do otwarcia czytelni w Uhrynowie szlacheckim, gdzie znajduje się kilkanaście rodzin włościańskich polskich i urzęda znowu szereg wykładów popularnych po wsiach. Praca oświatowa przzerwana feryami wejdzie niebawem na dawne tory.

„Dobrodziejstwa pruskie”. Ileż to ze strony polskiej odezwa się w parlamencie niemieckim lub sejmie pruskim skargi na ucisk polityczny, na brak równouprawnienia i szkany administracyjne, lub policyjne, ministrowie i ich zausznicy hakatystyczni odpierają je z oburzeniem, powołując się na korzyści gospodarcze i kulturalne, które ludność polska zawdzięcza doskonałemu rządowi i administracji pruskiej. Obecnie pisma poznańskie podają wiadomość, która wygląda na wymysł fantastyczny, a w rzeczywistości jest tylko jaskrawą ilustracją „dobrodziejstw”, któremi rząd pruski według swego i swoich przyjaciół hakatystycznych twierdzenia, obsypuje od stu lat ludność polską. A „dobrodziejstwo” to tak się przedstawia:

W pobliżu Rakoniewic, w W. Ks. Poznańskim, kupił sobie ubogi włościan Drzymała przed paru laty 15 morgów roli, na których postawił sobie stodołę i chlewik dla bydła. Na zbudowanie domu mieszkalnego nie pozwoliły mu władze policyjne, na mocy nowej ustawy osadniczej, według której tworzenie nowych „osad” jest zależne od zezwolenia komisji kolonizacyjnej. Pozwolenia takiego komisja nie udziela z zasady Polakom; nie udzieliła go też p. Drzymała. Obozował więc przez pewien czas w chlewiku, ale i na to nie pozwolono. Zrozpaczony włościanin poszedł tedy po rozum do głowy, nabył stary wóz mieszkalny, jakich używają wędrowni cyrkowcy, zawiózł go na swoje pole, postawił w pewnej odległości od stodoły i chlewika i zamieszkał w nim.

Na wiadomość o tem, zjechała na miejsce komisja policyjna, aby przeszkodzić obejściu ustawy. Nic jednak nie wskórała, bo wóz stoi na kołach i można przewieźć go z miejsca na miejsce, a zatem nie jest „domem”. W wozie tym pomieścił p. Drzymała 2 łóżka, piec żelazny, stół i kilka krzesełek. Mieszka w nim z żoną i trójgiem dzieci. Na zimę zamierza wóz obłożyć grubo perzem lub torfem, aby w nim nie zmarznąć.

„Jechałem z pewnym uczciwym Niemcem około tego „gospodarstwa” — powiada korespondent. — Nawet jemu serce się krajało na widok tego rzędu muryowanych budynków za rządowe pieniądze, a kawałek dalej tego woza mieszkalnego biedaka — Polaka, któremu nawet za własne pieniądze nie pozwalają domku wystawić”.

✧ **Mączka dla dzieci Nestlé’a** bywa zastępowywana już od blisko 40-tu lat przez pierwszorzędne powagi lekarskie z wyjątkowym powodzeniem dzięki temu, że okazała ona się doskonałym pożywieniem w wypadkach zaburzeń żołądkowych. Broszura napisana przez specjalistę chorób dziecięcych: Pielęgnowanie dziecka, jego żywienie i wychowanie, rady lekarskie dla młodych matek, przesyła gratis i franco Henri Nestlé, Wien I., Biberstrasse 11. 7473

Dr. Mateusz Briland Laura Gottliebowa

Szczerzec zaręczeni. Lwów

✧ We wtorek dnia 20 sierpnia odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Bronisławy Goldberg z p. Feliksem Goldbergiem, inżynierem w Buczaczu. 9178

✧ **Lekcyi i konwersacyi** w językach: francuskim, niemieckim i włoskim udziela nauczycielka Konserwatorium muzycznego po cenach uniarkowanych, Chorażczyzna 11 (II. p.) drzwi na prawo. Porozumienia się codzień od godziny 4—6.

„Pekin--Paryż” w seryi drugiej.

Z jakąż przyjemnością czytuje sobie teraz książkę Borghese depesze o losach tych, którzy ciągle oglądali tyl jego samochodu z odległości tysiąca kilometrów, becząc przeraźliwie a zażośnie trąbą automobilu, że dzielny Włoch tak się „wyrwał”. Trzy samochody z tej obłąkanej karawany, której nie mogła poćknąć ani pustynia Gobi, ani tajgi, przejechały dopiero przez Warszawę, która jest mocno obrażona na księcia Borghese. Zaczynają bowiem tak przesiąknąć benzyną i manierami palacza, że zapomnieli zupełnie o znanej swej wytworności i Warszawie nie oddali wizyty; beknął tylko w jej stronę i pojechał dalej. Warszawa robi więc teraz na złość słynnemu księciu i z benzynowym zapalem przyjmuje dwa francuskie Dion-Boutony i holenderskiego Spykera, które Warszawy przecież nie pominęły. Ale co Borghese, to Borghese, i Warszawa mu to długo popamięta.

Naprzeciw Boutonów i Spykera wyjechało z Warszawy kilka osób do Siedlec, oddalonych o 84 i coś wiorst, gdzie już zastano sześciu niezmordowanych podróżników, którzy zbierają resztki wawrzynów po księciu Borghese. Jest wśród nich dwóch doskonałych dziennikarzy, podobno szalenie wesoły i niezrównanie docipny Du Taillis, specjalny korespondent „Matina”, którego do tej podróży wezwano z Marokka, gdzie stale przebywa.

Drugim jest Holender John Coucke, którego wyekspedycyowała redakcja amsterdamskiego „Telegrafu”, na spotkanie Godarda, który miał ze wszystkich zadanie najtrudniejsze, licząc w to także i trudy księcia Borghese. Godard jechał bowiem zupełnie sam na swoim „Spykerze”; przebył trudności, których opisom wierzyć się poprostu nie chce i zdaje się, że ten nieustraszony Godard przecież z nich wszystkich najwięcej dokazał. W rozmowie z dziennikarzem polskim powiedział ten wspaniały podróżnik, że po raz drugi nie podjąłby tej wyprawy nawet za cenę samochodu, któryby był cały wyladowany złotem i banknotami tyciafrankowymi, lecz interlokutor jego nie radzi się przecież zakładać, z tym strasznym człowiekiem, który gotów zdaje się bez jednego słowa powrócić tą samą drogą do Pekinu.

Zwracając na siebie uwagę figurą jest Cormier, człowiek, który się do automobilu urodził; jest z tych, o których się teraz mówi, że... piją benzynę, zrosnięty jest ze swoim autem i uważa go za kres wszystkiego i za szczyt doskonałości. To jest... fanatyk automobilowy, niezmiernie sympatyczny z tym swoim fanatyzmem.

Jest on szefem wyprawy samochodów fabryki Dion i tej firmy przedstawicielem. Wiecznie się spieszy: szal szybkości wszedł mu już w krew; nie kończy więc snu, nie kończy jedzenia, ani ich nie da nigdy skończyć swoim towarzyszom. Jedzie z nim Collignon z firmy Dion i doskonały mechanik Bisiac, który jest mocno nieszczęśliwy w towarzystwie nigdy nieśpiącego Cormiera, albowiem sam jest wieczyście... śpiący.

Wszyscy weseli, na każdym znać ślady potwornego zmęczenia, a żaden — nie jest zmęczony. Nie pokazują tego przynajmniej po sobie, kiedy po przebyciu kilku tysięcy kilometrów syją dowcipami jak z rękawa i kpią z przebytych niebezpieczeństw, między któremi był i sympatyczny tyfus i zająca, bardzo żółta febra i dżuma w najlepszej jakości. Wobec tego kpią jeszcze bardziej ze swojskiej naszej cholery, na pytanie, czy ich nie przerażała w czasie przejazdu przez Brześć, w którym właśnie cholera... chwilowo bawi.

Nocują w Siedlcach; z których przed wschodem słońca jeszcze pędzą jak opętani do Warszawy, czyniąc po drodze niemożliwy wrzask, jakby bliska była chwila końca świata. Prowadzi ich samochód warszawski adwokata przys. p. Levy’ego. W karawanie obłożonej i zaproszonej doskonały humor. Trąbią, trzeba czy nie trzeba, oglądani po drodze przez miejscowych z podziwem lub ze strachem.

Na Pradze zatrzymują się automobiliści, by strząsnąć pył z ubrań, które wyczyścić będzie można chyba z pomocą Vacuum Cleaner. Tu następuje uroczysta prezentacja i poznanie się z przybyłymi przed chwilą z Warszawy sportsmenami. Elegancki dziennikarz z Marokka sypie komplementami na prawo i lewo, humory doskonałe, Warszawa gościnna, więc wesoło odbywa się wjazd. Przed „Bristolem” czekają już tłumy publiczności, chmura sprawozdawców i mnóstwo pań. Przed „Bristol” zajeżdża tylko triumfalnie „Spyker” z Gotardem, gdyż oczekuje go tu konsul holenderski L. W. van den Meyzenberg. Dion Boutony jadą do remiz, czyścić się i przygotować na dalszą drogę. 30 bm. mają być wszyscy w Paryżu, który znowu musi przygotowywać powitalną orkiestrę — z 300 beczących trąb.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Dr. Lueger.

Wiedeń. (TBK) Do dzienników donoszą z Brixen że stan zdrowia burmistrza Luegera jest w ostatnich dniach niepokojący. Chory popada często w dłuższe omdlenie.

Podróże dyplomatyczne.

Maryenbad. (Tel. wł.) Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył wczoraj wielu dziennikarzom, iż na konferencji odbytej po obiedzie u króla Edwarda VII rozmawiano o wszystkich zagadnieniach polityki europejskiej, między innymi też o sprawie marokańskiej.

Bruch. (Tel. wł.) Min. Tittoni odbywa całą podróż po Semmeringu w automobilu, pomimo niesprzyjającej pogody.

Wiedeń. (TBK.) Ułożono już program Zjazdu ministrów spraw zagranicznych Tittoniego i Aehrenthala na Semmeringu. Tittoniego powita reprezentacja gminy z burmistrzem na czele. Przybycia ministra oczekują dziś między 4 a 5 popołudniu. Po przyjeździe wczoraj Tittoni udział w obiedzie, wydanym przez Aehrenthala.

Jutro, w piątek, odbędą ministrowie przejażdżkę samochodem do zamku Strelzhoi. Tittoni odjedzie w sobotę. Przed willą „Kolmer“, którą zamieszkuje Aehrenthal ustawiony będzie transparent, udekorowany lampkami elektrycznymi, w środku widnieć będzie litera „T“.

Semmering. (TBK.) Ambasador książe Avarna, pierwszy szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Call i szef biura prezydyjnego w tem ministerstwie bar. Gagern przybyli w ciągu wczorajszego popołudnia do Semmeringu. Ks. Avarna wyjechał dziś rano koleją do Marburga naprzeciw Tittoniego. Przed hotelem „Panhaus“, do którego zajadzie Tittoni z szefem swej kancelarii gabinetowej, powitają ministra bar. Aehrenthal, szef sekcji Call i bar. Gagern.

Berlin. (Tel. wł.) Ambasador francuski na dworze berlińskim Cambon zostanie przyjęty dnia 25 sierpnia przez kanclerza Bülowa w Norderney. „Local Anzeiger“ na podstawie informacji z poważnych kół dyplomatycznych pisze, że wizyta ta po zjazdach w Swinemünde, Ischlu i Wilhelmshöhe jest dowodem znacznego polepszenia się położenia międzynarodowego.

Grac. (Tel. wł.) Rano o godz. 7 włoski minister spraw zagranicznych Tittoni wyjechał z Judenburga na Semering i prawdopodobnie stanie tam pomiędzy 12 a 1 w południe. Wczoraj, na całej drodze, którą przebywał Tittoni w swoim automobilu rozstawiona była żandarmeria w mundurach parady.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu, że w tamtejszych kółach urzędowych nic wiadomo o bliskim jakoby zjeździe króla Edwarda z carem rosyjskim.

Marokko.

Kolonia. (T. wł.) „Rheinschwesphalische Ztg“, organ wielkich przemysłowców, żąda wysłania niemieckiej floty wojennej do Marokko, aby zapobiedz całkowitemu podbiciu tego kraju przez Francję.

Tanger. (Howos.) Sultán odłożył wyjazd notablów z Fezu do Tangeru. Obiega pogłoska, iż członkowie kolonii europejskiej w Fezie mieli dziś opuścić miasto.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiejsze poranne dzienniki paryskie domagają się jednoznacznie od rządu, aby posłał generałowi Drude dostateczne posiłki, któreby mu umożliwiły akcję zaczepną przeciw plemionom koczującym. Nie należy karać ludności Casablanki za morderstwa na Europejczykach, lecz trzeba zwrócić się przeciw plemionom koczującym, które składają się z morderców, złodziei i uwodzicieli kobiet. Obecne odporne stanowisko gen. Drude nie może być dla nich dostateczną karą i naraża nawet powagę Francji, a może i Europy.

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem ministr. wojny, spraw zagranicznych, marynarki i podsekretarz stanu spraw wewnętrznych odbyli konferencję i postanowili wysłać do Marokka znaczne posiłki. Zawiadomiono natychmiast Hiszpanię, aby mogła poczynić odpowiednie zarządzenia.

Paryż. (Tel. wł.) Mulej Hachid nowo wybrany antysultán, ma lat 30 i uchodzi za człowieka dobronużnego, łagodnego i spokojnego. Jednakże osoba jego tu nie wchodzi w rachubę, gdyż jego wybór należy uważać za protest ludności przeciw chwiejnemu postępowaniu sultana Abdul-Azisa i jako wypowiedzenie wojny wpływom europejskim w Marokku. Nie ulega wątpliwości, że plemiona we wnętrzu sultanatu skupiają się około zielonej chorągwi „świętej wojny“.

Spisek na króla.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Lizbony o wykryciu tam spisku na życie króla Karola.

Przywódcę spiskowców lekarza Bettencourt'a, oraz trzydziestu republikanów aresztowano.

Anarchia w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, iż w najbliższym czasie ma być wytoczone śledztwo przeciw wybitnym kierownikom „Związku prawdziwych Rosyan“ z powodu uczestnictwa w wykrytej swego czasu próbie zamachu na hr. Wittego.

Anglia i Francja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent marienbadzki „N. fr. Presse“ miał sposobność rozmawiać z byłym Lordem Majorem Londynu sir Alfredem Newtonem, który oświadczył, że cała „City“ jest bardzo zadowolona z serdecznych stosunków z Francją. Handel francuski nie robi angielskiemu konkurencji jak niemiecki, Francuzi produkują towar odmienny, a przytem lepiej płać robotników.

Anglia rozumie, że Francja może mieć znaczne pole do obrony brzozy swoich wybrzeży, natomiast Niemcy mają wybrzeże małe i gwałtowne ich zbrojenie

się na morzu musi się wydać niepokojące. Anglia musi podwyższać budżet flotowy i ztarać się, aby jej flota była najsilniejszą. Flota angielska z francuską stanowiłaby taką potęgę, że będzie w stanie zapewnić spokój na wszystkich morzach kuli ziemskiej.

Spisek na króla.

Londyn. (Tel. wł.) Telegrafują z Lizbony, że rewolucyoniści zaarrestowani pod zarzutem spisku na króla, postawieni będą przed tajny sąd, który ich skaze na deportację do portugalskich kolonii w Afryce.

Car a czarne seciny.

Berlin. (Tel. wł.) „Russische Correspondenz“ donosi z Petersburga ze źródła najlepszego, że car Mikołaj utrzymuje bezpośrednie stosunki listowne z prezesem „Prawdziwie rosyjskich ludzi“ dr. Dubrowinem. Od czasu rozwiązania drugiej Dumy stosunki te jeszcze się zacieśniły. Z początku listy Dubrowina do cara przechodziły przez ręce dygnitarzy dworskich, obecnie natychmiast po nadejściu przedkłada się je carowi, który je sam otwiera, czyta i natychmiast odpowiada.

Dubrowin pisuje do cara 3 a nawet 4 razy tygodniowo i to w kwestyach nie tylko „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“, ale też w kwestyach ogólnopaiństwowych, administracyjnych i osobistych. Niedawno car wypłacił karal Dubrowinowi 280.000 rubli z wyraźnym przeznaczeniem ich na akcję wyborczą „Związku prawdziwych Rosyan“.

Wiedeń. (TBK.) Minister hr. Dzieduszycki odjechał wczoraj o 10 wieczór do Złoczowa.

Rozmaitości.

× **Polskie pamiątki wojskowe.** Arsenał berliński posiada obecnie największy i najcenniejszy zbiór umundurowań wojska polskiego. Skąd się dostały w takim komplecie do arsenału polskiego — objaśnia znany historyk wojska polskiego, p. Gębarzewski: za panowania Aleksandra I. wysłano do Berlina żołnierzy rosyjskich i polskich, w uniformie głównych rodzajów broni, ażeby tam zaprezentowali się królowi polskiemu. Jednocześnie do bawiącego wówczas w Warszawie cesarza Aleksandra I. przybyli żołnierze pruscy w nowych strojach, a gdy wysłanicy polskiej i rosyjskiej armii, w przejeździe powrotnym z Berlina, spotkali się w Kaliszu z powracającymi również żołnierzami pruskimi, zamieniono się na umundorowanie i w ten sposób uniformy polskie, stwierdzając ówczesną przyjaźń dworów rosyjskiego i pruskiego, dostały się do Berlina, a pruskie do warszawskiego arsenału, gdzie wraz z wielu nagromadzonymi zbiorami zginęły w 1831 r. W dolnych galeryach cztery witryny zawierają też mundury wyłącznie polskie; najpiękniej zachowane mundury niańskie i mundury strzelców pieszych.

Zmarli.

We Lwowie: Dr. Stanisław Hahn, adwokat krajowy, w 52 roku życia. — Marya z Jeleńskich Janczurowa, wdowa po adwokacie krajowym, w 49-tym roku życia. — Piotr Komarnicki, kontrolor magistratu, w 56 roku życia. — Paweł Borsuk, właściciel realności, lat 87.

W Krakowie: Marya z Gorczyńskich Markuszewska, właścicielka dóbr ziemskich, w 60 roku życia. — Agrypina z Kroguleckich Użewska, wdowa po refendaryuszu miasta Krakowa, lat 78.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Dr. H. Książkę tę prześle WPanu każda księgarnia na żądanie. Proszę się zwrócić do księgarni A. Altenberga, plac Maryacki.

WP. Jan P. Komarno Buczały. Jeśli idzie o tygodnik najtańszy, polecić można szczerze „Ziarno“ (Warszawa, Warecka 9). Kosztuje rocznie z przesyłką pocztową rubli 6. Redagowane dobrze, równie dobrze ilustrowane. Co miesiąc dodatek w formie książki treści powieściowej lub naukowej. — Droższy znacznie od „Ziarna“ jest „Świat“ (Kraków, Żybkiewicz 1), redagowany ruchliwie i pomyślowo. Poza tem jest kilka jeszcze tygodników ilustrowanych, o których sąd zdecydowany jest trudny, takie bowiem przechodzą fluktuacje i tak się często zmieniają, rzadziej jednak na lepsze.

WP. St. T. Utwór WPanu jest apoteozą tych prawdziwych artystów, co ukryli pieśń swą i za cenę życia jej nie sprzedadzą. Czemuż WPanu jest w roździewku ze słowem swoim i przesyła nam pieśń swoją, którą ukryć należało? Nie wydrukujemy.

WP. Jan Korab. Myśli piękne, ale ciało młde; wiersze nieudolne. Mimo chęci wydrukować nie możemy.

WP. R. Sylczar. Humoreska nie nadzwyczajna; tysiąc jest podobnych humoresk „teatralnych“, znacznie dowcipniejszych. Niech WPan prześle do pism humorystycznych.

WPani S. S. Janina Korolewicz bawi obecnie w Zakopanem, w Zakładzie dra Chramca.

Depesze handlowe z 22 bm.

Wiedeń, dnia 22 sierpnia. Dziś o godz. 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.42, Renta majowa 95.25, Węgierska renta koronowa 90.95, Akcje kredytowe 629.—, Kredytowe węgierskie 729.—, Bank angielski 296.—, Unionbank 529.—, Bankverein 524.—, Länderbank 416.75, Kolej państwowa 639.75, Lombardy 151.25, Elbethal. —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 589.—, Rima muranyi 525.—, Praskie Towarzystwo żelazne 2577 (ex. kup.), Losy turec. 179.50, Ruble 253.50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.50, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 94.25, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95.50, 56 l. zast. Tow. k. z. 95.10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Uspokojenie silne.

Sprostowanie błędów druku.

W fejletonie prof. Jana Bożoż-Antoniewicz pt. „Nasz „Rafael““ w nrze 382 z 19 sierpnia na str. 1, łam 1, wiersz 16 od dołu: zamiast „nie wielkiej drobiny“ czytaj „nie wazkiej drobiny“; str. 1, łam 1, wiersz 13 od dołu: zamiast „od lat wystawionym“ czytaj „od lat 2 wystawionym“; str. 2, łam 1, wiersz 22 od dołu: zamiast „z oddalenia“ czytaj „w oddaleniu“. Co dla scistości podajemy.

MAŁY FEJLETON.

Henryk Merryman. Przez cieśninę Bab-el-Mandeb.

(Dokończenie.)

Duży parowiec płynący do Indji jest podobny do dużej skrzyni z zabawkami, podskakując przebywa kanał, przepływa zatokę, a w chwili gdy opuszcza Gibraltar, pasażerowie rozmieścili się każdy na swoim miejscu.

Norah Hood zatrzymała się w sąsiedztwie Missis Stellasis, która ją polubiła i zaczęła ją poznawać. Pani Stellasis — dobra kobieta i matka, litowała się nad swoją towarzyszką. Zanim przepłynięto morze Śródziemne, wiedziała już, bez żadnej wątpliwości że zaręczenie z dawnym towarzyszem lat dziecinnych było tylko układem, na który zgodziła się dziewczyna, godna lepszego losu. Ale Missis Stellasis miała najlepsze nadzieje.

Myślała o małym okazy rod ludzkiego spięciem na posłaniu sześć razy za wielkiem, i wniosowała że koniec końcem Norah dozna niejednego szczęścia z powyżej wymienionego układu.

— Czy pan słyszał co o tym narzeczonym? — zapytała pani Stellasis doktora Ruthine'a pewnego popołudnia na Czerwonym morzu.

Mark Ruthine spojrzął jej prosto w oczy i dopatrzył się wielu ukrytych myśli, bardzo wielu nawet tworzących całą perspektywę spekulacji kobiecych.

— Nie — odpowiedział spokojnie.

Zapadli w milczenie. Spojrzeli przed siebie i zobaczyli Norah Hood przechadzającą się powoli tam i napowrót z Manly Tenn.

Nie było to nic dziwnego, że dwoje młodych ludzi razem spacerują. Oboje byli tak „spokojni i głupi“. Żadne z nich nie miało wiele do powiedzenia światu, a oboje słyszeli co świat mówił ze spokojem, który zadziwia słabe umysły.

Nic nie było w nich błyszczącego i nic nie było tego, co sprawia, że ludzie wolą złe szampańskie wino od dobrego burgunda. Dlatego też świat zostawił Manly Tenną w samotności, a Manly Tenn poszedł swoją drogą za własnym obowiązkiem. Powiedziane jest, że ludzie którzy bardzo gorliwie oddają się swoim zajęciom przekonywują się powoli iż są to sprawy daleko ważniejsze niż im się z początku zdawało. Manly Tenn dopiero niedawno doszedł do przekonania, że sprawy, któremi się zajmował jako własnemi, dotyczą właściwie całego państwa. Państwo zresztą okazało tę prawdę zanim Manly Tenn ją odkrył. Wierny sługa swego kraju Manly Tenn zgodził się za pomocnika do farmera na granicy Beludżystanu.

Major Tenn musiał kupić nowy mundur, musiał odwiedzić wiele wysoko położonych osób, wreszcie musiał się przedstawić swej monarchini, która wpięła ma-lutki krzyżyk w jego mundur. Wszystko to nadzwyczaj było uciążliwym dla Manly Tenn.

Koniec końcem, dyabli nadali — tak twierdził kapitan — że Manly Tenn został pasażerem na „Mahanaddy“.

Stało się to bardzo nagle i wiele smutnych rzeczy w ten sposób się dzieje. Zaczęło się gdzieś tam na Czerwonym Morzu a Missis Stellasis pierwsza, podobno, poczuła niebezpieczeństwo w powietrzu. Dlatego to zapytała Marka Ruthine czy wie co o dawnym towarzyszu z lat dziecinnych miss Norah Hood. Dlatego także Mark Ruthine dosłyszał się jeszcze dużo więcej w jej zapytaniu; zapewne takim był znawcą ludzi, jak są w ogóle kobiety.

Gdzieś tam pomiędzy Izmailią a cieśniną Bab-el-Mandeb, Amor zjawił się na pokładzie Mahanaddy — jest to niezręczny sternik — i wziął na siebie Manly Tenn, oraz panią, która była zaręczoną z dawnym kolegą.

Rzecz była bardzo poważna — tak na przykład, jak gorączka u człowieka w sile wieku, który jeszcze nigdy nie chorował.

Władze zaczęły się naradzać: Pani Stellasis, kapitan i Mark Ruthine.

Kapitan zaraz z początku zdradził brak znajomości rzeczy.

— Może to tylko flirt? — zauważył.

Pani Stellasis rozśmiała się pogardliwie, a wraz z nią i marynarz. Konsultacja skończyła się na niczem, pomimo iż Stellasis do niej się przyłączył; wyglądał z poza siwych włosów zadumany i stroskany.

— Znam Manly Tenn od dziesięciu lat, ale nie śmiem z nim mówić... Nie mogę. Czy nie mogłabyś powiedzieć co twej przyjaciółce?

Ale Missis Stellasis potrzęsła głową. To właśnie była najgorsza sprawa. Niepodobna było z nim o tem mówić. Kapitan był wprawdzie odpowiedzialny, ale okazał, że wcale nie posiadał kompetencji w tej materii.

— Nie — odrzekła pani Stellasis, nie było nic do zrobienia, tylko należało czekać i spodziewać się szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Naturalnie Missis Stellas nie była bardzo sumienną, ani nawet sprawiedliwą. Prawdopodobnie wszystkie kobiety są takie. Trzymała z Manly Fenn, a nie nawiążyła dawnego towarzysza Miss Norah, i nie nazywała go inaczej, jak „ten głupiec”.

Wreszcie cały statek o tem wiedział. Właściwie mówiąc, obaj winowajcy byli całkiem niewinni. Może być, że nie wiedzieli, jak się ludzie cieszą, gdy mogą zajmować się cudzemi sprawami i że cała „Mahanaddy” o nich tylko mówi.

Może być także, że wiedzieli, ale im było wszystko jedno.

Początki parowiec przepłynął cieśninę Bab-el-Mandeb, i puścił się przez morze Arabskie. Pasażerowie postanowili oczekiwać na przywitanie z Madras.

Norah i Manly Fenn byli wciąż razem od rana do wieczora. Zdawało się, że nic nie widzieli o przywitaniu. Norah często zachodziła do pani Stellas; żywo ją zajmował mały okaz, a dziecinne jego dolegliwości wzbudzały jej troskliwą uwagę. Z Markiem Ruthim zawarła prawdziwą przyjaźń. Zaglądała do jego apteczki po ziółka i syropy dla małości. Nawet wiedziała co się w jego butelkach znajduje, mieszała lekarstwa, podczas gdy on przyglądał się jej z uśmiechem. Niedługo w domu rozdawała lekarstwa wieśniakom i trochę znała się na lekach.

Ruthine zachęcał ją nawet, pozwalał gospodarować w szafkach, a zawsze jej się wtedy przypatrywał. Wzbudzała w nim interes. Tyle było w niej rzeczy trudnych do pogodzenia.

Jakaś była dziwna. Owo uczucie tak nagłe, które objawiło się nieco późno w jej życiu, zrobiło z niej coś niezwykłego. Zawsze była spokojna, i pełna panowania nad sobą. Spojrzała Markowi Ruthine w oczy i poznała, że się wielu rzeczy domyśla; jednakże nie zmieszała się bynajmniej. Nadzwyczaj stawała się śmiała. Zdawała się łagodnie wyzywać i jego i świat cały.

Wreszcie ujrano małą holenderską latarnię morską w Galle, i Mahanaddy wpięła w zatokę Bengalską. Ostatni obiad zjedzono i zwykłą mowę pożegnalną wypowiedział stary podróżny. Po raz ostatni pasażerowie Mahanaddy życzyli sobie dobrej nocy i rozeszli się do swoich kajut z wesołą myślą. Następnego dnia mieli dobić do Madras.

Jedna z dozorczyń obudziła Marka Ruthine przededniem. Poszedł za nią do numeru siedmiesiątego siódmego. Zastał Norah ilood ubraną, leżącą spokojnie na postaniu, umarłą.

Flaszeczka, jedna z tych, które miał w apteczce, stała obok niej na stole.

Tł. z ang. F. CHW.

Wystawa techniki rękodzielniczej w Wiedniu.

Dnia 1 października br. otwartą zostanie w Wiedniu 6-miesięczna wystawa techniki rękodzielniczej, mająca dać obraz nowoczesnego urządzenia pracowni rękodzielniczych, tak jednostkowych jak i korporacyjnych, a nadto dać ogólny pogląd na techniczną i gospodarczą pomoc, udzielaną rękodielnictwu przez oddział pomocy przemysłowej ministerstwa handlu.

W walce z produkcją maszynową rękodielnictwo ma być bardzo trudny i ostać się może tylko przez zastosowanie siły pomocniczej maszyny, odpowiednio do potrzeb rękodzieła zastosowanej. Zaznajomienie drobnego przemysłowca z maszynami rękodzielniczymi i ułatwienie mu ich nabycia jest konieczną rzeczą do podniesienia stanu rękodzielniczego.

Wystawa wiedeńska, spełniając jeden z tych celów, obejmować będzie:

Wzorowe warsztaty dla wszelakiego rodzaju przemysłu i wyposażenie ich w małe motory, narzędzia, w maszyny rękodzielnicze i aparaty tak dla jednostkowych jak i dla korporacyjnych przedsiębiorstw rękodzielniczych.

Nowości techniczno-rękodzielnicze.
Wyroby stowarzyszeń wytwórczych, które opiekują się oddział pomocy przemysłowej ministerstwa handlu.

Nagrodzone i odznaczone prace uczniów rękodzielniczych.

Literaturę zawodową.
Prócz tego dyrekcja wystawy sporządzi katalog wystawy, który zawierać będzie spis firm, biorących w wystawie udział, i opis wystawionych okazów.

Dla spopularyzowania zaś techniki rękodzielniczej urządzone będą w czasie wystawy wykłady z poszczególnych jej działów.

Aby mniej zamożnym rękodzielnikom zamiejscom ułatwić zwiedzanie wystawy, udzielane im będą stypendya z funduszy rządowych.

Wystawa ta może oddać także naszemu rękodielnictwu znaczne usługi, wykazać obcym jego wrodzoną zręczność, a nadto pozwoli mu zapoznać się z wyrobami innych krajów i z najlepszymi środkami technicznymi nowoczesnego rękodzieła.

Jednak nasz rękodzielnik, przeważnie ubogi, nie zdoła sam ponieść kosztów udziału w Wystawie. Dlatego też Liga pomocy przemysłowej, do której dyrekcja wystawy zwróciła się o współdziałanie, zażądała znacniejszego udziału naszych rękodzielników we wsparciach, które dyrekcja rozporządza i zniżki na przewóz okazów wystawowych.

Ponadto Liga P. P. zwróciła się do zarządów większych gmin miejskich, Izby handlowo-przemysłowych, Izby rękodzielniczych, Stow. Pom. Przem. i t. p., aby

przyszły w pomoc obesłaniu tej wystawy, a to przez a) zwoływanie zebrań celem zachęcania rękodzielników do wzięcia udziału w wystawie; b) ułatwianie zgłaszającym się udziału w wystawie zapomocą zbiorowych zgłoszeń i podań do dyrekcji wystawy o udzielenie zasiłków na podróż i pobyt w Wiedniu; c) przez poczynienie zarządzeń w celu zgrupowania uczestników z jednej miejscowości (okręgu, powiatu) według kategorii zawodowych i urządzenie w ten sposób zbiorowych wycieczek do Wiednia grupami.

Przygotowania należałoby poczynić jak najwcześniej, a zwłaszcza podania o zasiłki na podróż mających zwiedzić wystawę rękodzielników należy wnosić jak najrychlej pod adresem urzędu popierania przemysłu (Gewerbeförderungsdienst, Wien IX. Severingasse 9.).

Liga Pomocy Przemysłowej (Lwów ul. Słowackiego 1. 18) ofiaruje chętnie swoją pomoc i siły dla osiągnięcia jak najlepszych wyników wspomnianej wystawy.

Można żywić nadzieję, że starania Ligi P. P. nie pozostaną bez skutku, że powołane do tego czynniki przyjdą naszym rzemieślnikom z pomocą w zapoznaniu się z najnowszą techniką rękodzielniczą, co bezwątpliwie przyczyni się do podniesienia naszego, w ciężkich warunkach będącego drobnego przemysłu.

∞ Najbliższe postoje „Wystawy ruchomej” Ligi Pomocy Przemysłowej odbędą się podczas Wystaw przemysłowo-rolniczych w Wadowicach od 24 sierpnia do 1 września — w Jaworowie od 1 września do 8 września br.

∞ Sprzedaż fabryki. Fabryka sody amoniakalnej w Szczakowej, będąca dotychczas własnością braci Guttmannów, została, jak donoszą z Wiednia, sprzedaną kartelowi, występującemu pod firmą „Verein für chemische und metallurgische Production in Aussig”. Istnieje uzasadniona obawa, że fabryka galicyjska zostanie zwinęta, aby nie czynić konkurencji kartelowi.

∞ Wielkorosyjska wystawa przemysłu domowego ma się odbyć w październiku rb. w Petersburgu. Przyłączone będą do niej także oddziały zagraniczne, zwłaszcza z zakresu sztuki stosowanej. Celem wystawy jest przede wszystkim obznajomienie rosyjskich przemysłowców domowych (kustarów) z wzorowymi okazami zagranicznego przemysłu domowego w kierunku artystycznym.

∞ Z rynków zbożowych. Rezultat żniw tegorocznych w Przedlitawii, jest, jak wynika ze sprawozdania, zamieszczonego przed paru dniami, na ogół średni i dla rolników wcale niezły ze względu na ceny wyjątkowo wysokie. Przytem jednak podnieść należy, że niestety słów tych nie można stosować do Galicji wschodniej, gdyż tu zbiór tak pszenicy jak żyta wypadł nader słabo. Z wyjątkiem wszakże Galicji wschodniej inne prowincje Przedlitawii nie mają wcale powodu do skarg.

W przeciwieństwie do Przedlitawii, która zwykle nie pokrywa zapotrzebowania ludności n. p. w pszenicy, lecz musi ją sprowadzać, tego roku panuje nieurodzaj na Węgrzech, które z reguły pokrywały cały deficyt pszenicy w Austrii. Stosunek ten wytwarza charakterystyczne następstwa. Na targach zbożowych węgierskich, głównie w Budapeszcie, podaż pszenicy, mimo wysokich cen jest mała, natomiast n. p. na targu wiedeńskim producenci oferują na sprzedaż bardzo wiele pszenicy, mimo że konsumenci nie chcą się zgodzić na wysokość ceny. Pociąga za sobą dalszą zniżkę cen pszenicy na rynkach przedlitawskich.

Z Budapesztu donoszą o fakcie dotychczas niebywałym w okresie tuż po żniwach, a mianowicie o zarządzeniu młynów budapeszteńskich, by przez dwa dni w tygodniu zawiesić ruch zupełnie. Jest to wynikiem panujących obecnie na targach zbożowych węgierskich stosunków, ale bądź co bądź wynikiem niespodziewanym. Wprawdzie decyzyja podobna zapadła już przed dwoma miesiącami we wszystkich prawie młynach węgierskich i była w okresie przedżniwnym wykonywana, ale fakt podobny jak dziś, aby tuż po żniwach młyny przez dwa dni nie pracowały, zdarza się po raz pierwszy.

Na targu wiedeńskim w przeciwieństwie do spadających cen pszenicy podnosi się cena żyta, gdyż kupują je w znacznych partiach zarówno dla Galicji, jak i dla Śląska. W jęczmieniu odbywają się dotychczas transakcje niewielkie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 22 sierpnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10:90 do 11:10, Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 9:80 do 10:—, Zyto na termin — do —, Owies obrotowy gotowy 6:80 do 7:—, Owies obrotowy na termin — do —, Jęczmień pastewny 7:— do 7:50, Jęczmień browarniany 8:— do 8:50, Rżepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7:— do 7:50, Groch do gotowania 9:50 do 10:—, Koniczyna czerwona — do —, Koniczyna biała — do —, Koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:— do 54:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33:— do 33:50.

Ruch na targu ożywiony.

Tendencja zwykła przeważa.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.



Kapiele

z kwasu węglowego

(CO₂) 7787

zastępujące kąpiele w Naubheim, Kissingen

wyrabia

Lwowska Fabryka chemiczna

„TLEN”

Kapiele te, stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozemnie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy piciowej itp. niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokrotnie niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki

== TLEN ==

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Klinika chorób wewnętrznych c. k. Uniw. we Lwowie.

Do Zarządu Fabryki „Tlen” we Lwowie.

Z przyjemnością poświadczam, że stosując kąpiele z CO₂ (kwasu węglowego) wyrobu fabryki „Tlen” we Lwowie w odpowiednich przypadkach, przyszłymi do przekonania, że wyrób ten zasługuje pod każdym względem na zupełne uznanie, polecenie i zastosowanie w tych razach, na które kąpiele takie są wskazane.

PROF. DR. GLUZINSKI

dyrektor kliniki lekarskiej Uniw. lwowskiego.
Lwów 15/5 1907.

Szanowna Dyrekcja „Tlenu”.

Zalecone mi przez Dra Bron. Owczarskiego kąpiele z kwasem węglowym (CO₂) w ilości 30 co drugi dzień, pobrałem z fabryki „Tlen”, a za ich skuteczne działanie dziękuję WWPanom.

Z poważaniem
BOLESŁAW LEWICKI
naczelnik Wzaj. kredytu.

Zaswiadczenie. Z całą szczerością sumieniem poświadczam, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN”, zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie Profesorowie: dr. Neusser, dr. Widman i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieł według wskazówek lekarskich, jak najczęściej polecam.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen” wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiełem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieł, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania itp., przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieł z fabryki „Tlen” uzdrowiło mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

ADOLF HELM
aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji fabryki „Tlen”
we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieł z kwasem węglowym, których działanie w moim znużeniu i wyczerpaniu nerwowym okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jaknajszerszego rozpowszechnienia

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. SROKOWSKI, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen”.

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli do kąpieł z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest to cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z reumatyzmu ręki. Od lat kilku cierpiełam tak, że ruszyć ręką nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniejszego bólu i swobodnie władam ręką itd.

ZOFIA SOLSKA.

Leipzig (Gohlis) den 21. 6. 1905.

Im Besitze Ihrer Bäder, fühle ich mich gleichzeitig verpflichtet Ihnen meinen wärmsten Dank auszusprechen, da ich schon einige Jahre an Rheumatismus leide und ich verschiedene Mittel angewendet habe, die mir jedoch soviel wie garnichts helfen. Nachdem ich nun einige Ihrer Bäder nahm spüre ich bedeutende Besserung, ersuche Sie daher um weitere Zusendung von 15 Kistchen. Ich werde nicht ermangeln Ihr Fabrikat in meinem Bekanntenkreise zu empfehlen

mit Hochachtung

C. SCHMIDT, Beamter.

Setki podziękowań, których dla braku miejsca nie drukujemy.

Oprócz kąpieł z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kapiele borowinowe, z kwasem węglowym.

Kapiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie.

Kapiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.

Kapiele balsam.-sosnowe z kwasem węglowym.

Kapiele siarczane z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieł z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu.

Cenniki, prospekty gratis franko.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Heliera

We czwartek dnia 22 sierpnia 1907 r.

WESOŁA WOJNA

operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 sierpnia. 3 złote Bacchantki, żywe statuy w brzoźnie. — Trupa Bleckwenn, najznakomitsi cykliści świata. — Royal Brewster, ansambl kanadyjski. — Flirt na próbę, komedia. — VITOGRAPH, 10 nowości. — Niedziela i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety na wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 8469

Kupno i sprzedaż antyków

— ulica Wałowa 11 a —

Handel nowo otworzony — — Handel nowo otworzony!

28 Właściciel: MARYAN KEMPNER.

Wieżyczyna w sile wieku, przedsiębiorczy, pogodnego usposobienia, muzykalny, znający kilka języków, mający liczne znajomości wśród sfer wyższych, posiadający rentę i tylko sezonowe dochody, życzy sobie chwilowo miejsce towarzysza w podróży. Adres: „Fürstenhof“ Kraków, poste restante. 9001

Zarząd dóbr Osiek p. Oświęcim

ma na sprzedaż do siewu 8778

dobrze odczyszczoną czerwoną pszenicę „Dołkowskiego“ 100 kg. kor. 28, żyto „Petkus“ 100 kg. kor. 24 loco stacya Oświęcim, worki w cenie własnej, za pobraniem.

Otrzymałem
świeży transport
herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata
Congo zł. 1'60
Souhong 2—
Souhong zbiór maj. . . 3—
Kaysow 4—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla
we Lwowie
ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Zawiadomienie.

Miejski Zakład elektryczny przystępuje do ułożenia kabli w następujących ulicach:

Ulica św. Antoniego, Bema Józefa, plac Bema Józefa, Berka, Bernsteina, Na Błonie, Boczkowskiego, Bogusławskiego, Brąjerowska, Bonifratrów, Chorażczyzny, Chrzanowskiej, Czarnieckiego, Dąbrowskiego, plac Dąbrowskiego, Dekierta, Długosza, Frydrychów, Głowackiego, Głowińskiego, Gołębia, pl. Gołuchowskich, Gosiewskiego, Gródecka, Hofmana Opata, Hausnera, Hofmana boczna, Isakowicza, Jachowicza, Jadwigi król. Janowska, Jozafata, pl. św. Jura, Kadecka, Kalcza, Kamińskiego, Kapielna, Karpińskiego, Kazimierzowska, Kleparowska, Kochanowskiego, Kołtataja, Kopernika, Korallnicka, Kr. Leszczyńskiego, Kntarska, Kordeckiego, Krasicich, plac Krakowski, Sienkiewicza, Krótka, Krzyżowa, Kubasiewicz, Kurkowa, 29-Listopada, Lindego, Łąckiego, Łyczakowska, Małackiego, św. Marcina, św. Marka, św. Mikołaja, Miodowa, Mochnackiego, Ormiańska, Ossolinskich, Pańska, św. Pawła, Pełczyńska, Piekarska, św. Piotra, Podlewskiego, Podwale, Polna, Pułaskiego, Reja, Sakramentek, Leona Sapiehy, Romanowicza, Serbska, Skarbowska, Skargi, Stoleczna Słowackiego, Śniadeckich 9030

Ulica Snopkowska, Sobieskiego, Sokoła, Stryjska, Supińskiego, Sykstuska, Szeptyckich, Szkarpowia, Szpitalna, Szumlańskich, Szymonowiczów, Teatralna, Teatyńska, św. Teresy, Turecka, Ujejskiego, Unii Lubelskiej, Wagilewicz, Weteranów, Wiśniowieckich, Wodna, Wulecka, Zacharzewicza, Zamarstynowska, Zimorowicza, św. Zofii, Żółkiewska, Zródlana, Zyblikiewicza, Zyguntowska.

Interesowani, którzy pragnęliby uzyskać połączenie z siecią powyższą, względnie reflektanci, zamieszkali przy innych ulicach powyżej nie wymienionych, zechcą w przeciągu dni dziesięciu zgłosić swoje zapotrzebowanie, — a to we własnym interesie, z podaniem przypuszczalnej ilości lamp, ewentualnie motorów; urządzenia bowiem niezgłoszone, albo zgłoszone zapóźno, będą mogły uzyskać połączenie tylko na koszt odbiorców.

Z powodu zastosowania najnowszych urządzeń, cena oświetlenia elektrycznego będzie znacznie niższą i równać się będzie oświetleniu naftowemu.

Adres dla zgłoszeń: Biuro budowy Miejskich Zakładów Elektrycznych we Lwowie, ulica Chrzanowska 1. 9.

Komitet budowy miejskich Zakładów Elektr.

Fabryka mebli stylowych
MILWIW, Lwów, ul. Stoneczna 15, pasaż Hermanów. Skład fabryczny Teatralna 8. naprzeciw odwachu, poleca kompletne urządzenia sypialni, jadalni i salonów, oraz meble gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadesłaniem 1 korony markami wysyłam ilustrowany cennik. „Daję też na spłatę“.

W Jarosławiu przy najpiękniejszej ulicy, sprzedam piętrową kamienicę z dużym ogrodem owocowym. — Ośm lat wolnych. — Ośm procent procentu od kapitału włożonego netto. Gotówka potrzebna 12.000 koron. Wł. Lewicki w Jasle. 8935

Jedyna rzetelna sposobność!
Zmieniamy magazyny i wyprzedajemy w najkrótszym czasie po cenach kosztu i niżej, pozostałe sypialnie, jadalnie, biura, szafy różne, wykompletowane meble i garnitury salonowe. Zastrzegamy się wyrażnie, że ogłoszenie to nie jest żadnym wabikiem. Najnowsze garnitury salonowe, meble luksusowe, portyery, firanki, materije meblowe w największym wyborze.

Jan Tkacz i Syn
Lwów, ul. Kopernika 18. 8487

Dziesięć tysięcy m. sześć. t. tego materiału drzew. jodłowego sosnowego i świerkowego — sprzedam z zastrzeżoną dostawą w ciągu lat trzech. — Dymenzye według umowy. — Wł. Lewicki w Jasle. 8936

Pieniądże, pieniądze, pieniądze
na 8 do 10 proc. dla dostojnych panów z zapewnieniem przyjmuję „Doroteum“ przy ul. Szajnoch, róg ulicy Sykstuskiej l. 15. 8987

Instytut naukowy

dla uczniów szkół średnich (i pensjonat) Grona słowaczyszonych nauczycieli

ma na celu, przez zawodowo ukwalifikowane siły nauczycielskie, udzielać pomocy naukowej uczniom szkół średnich, prowadzić naukę prywatystów tych szkół podług planów przez Władze szkolne dla publicznych szkół średnich przepisanych i przygotowywać do egzaminów wstępnych, po-prawczych, dojrzałości i t. d. Przy instytucie naukowym zostają urządzony pensjonat pod nadzorem prefektów, a kierunkiem dyrektora, zapewniający wychowankom troskliwą opiekę, a na żądanie naukę i konwersację w językach niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim, oraz naukę muzyki.

Zgłoszenia pisemne (lub osobiste od 10—12 przed poł. i 3—5 popoł.) przyjmują: Dyrekcja Instytutu naukowego dla uczniów szkół średnich we Lwowie (tymczasowo:) ulica Zamoy-skiego l. 12 parter. 8978

Po bezkonkurencyjnej cenie! Z powodu zmiany magazynów i wielkiego zapasu wy-sprzedajemy eleganckie

KARNISZE MOSIĘŻNE
po 6 kor. 20 hal.
Kilka tapczanów tureckich okazynie do nabycia, jakoteż wysortowane meble i garnitury salonowe.

Jan Tkacz i Syn
Lwów, Kopernika 18.

JAN ŚLIWIŃSKI, — Lwów
Kopernika l. 6, otrzymał nowy transport fortepianów, pianin i harmonium, — wy-sprzedając przegrane instru-menty po bardzo niskiej ce-nie. 9060

Wszelkie zboża do siewu
pierwszorządnych jakości w ładunkach cało-wagonowych i drobnych ilościach poleca:
Związek Handlowy Kółek rolniczych

Lwów — Kopernika 2.

Ostateczna oferta wraz z kosztem przewozu odwrotną pocztą. 9039

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO“

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii“ K. 1—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi“ K. 180
Daudet Alfons. „Nowele z czasów oblężenia Paryża“ K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem“ powieść K. —61
Gąsiorowski Wacław. „Huragan“ powieść histor. K. 780
3 tomy kor. 6— w oprawie b. ładnej
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809“ powieść hist. K. 400
2 tomy kor. 4— w ozdobnej oprawie
Gruszecki. „Większość“ powieść współczesna K. 2—
Hołmanowa Klementyna. „Wybór dzieł“ 6 tomów K. 480
K. 3— w oprawie ozdobnej
Dr. Głabiński St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“ K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt“ powieść historyczna K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigra-cyjne“ K. 6—
„Opowieści japońskie“ K. —61
Rojan K. „Jutrzenka“ powieść kor. 3— w ozdobnej oprawie K. 360
Rojan K. „Muszka“ powieść K. 3—
Sclavus Wiesław. „Ugodowcy“ powieść kor. 3— w ozdobnej oprawie K. 360
Rossowski Stanisław. „Psyche“ poezye K. 3—
Rovetta G. „Lulu“ powieść z włoskiego K. 120
Sołtan Abgar. „Panna Siekierczanka“ K. 2—
Wazow Jan. „Królowa Kazańska“ powieść K. 180

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

Wyczytać się można w 12

lekcyjach kroju francuskiego

pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WICKEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, li p.

Po umiarkowanych cenach

sprzedaje się formy na stani-

ki, zakłady, pelerynki, szlafro-

ki i t. d. — Przyjmując się do

skrojenia całe suknie, a na

żądanie do skrojenia i

wyprobowania pod gwarancją

najlepszej dokładności. Za-

mówienia z prowincji usku-

tecznia się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. Na konfekcje i kroje angiel-

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
o godz.		o godz.	
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
7.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Kórsmesz, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawa, Dorny Watry
7.25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyce, Nowego Sącza przez Tarnów	6.12	Rawy ruskiej, Sokala
7.39	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kalusza	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.58	Jaworowa
8.05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Rudowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa	7.39	Ławocznego, Pesztu, Kalusza, Drohobycza, Borysławia
8.29	Jaworowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15.6 do 15.9 wł.)
8.55	posp. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagorza, Chyrowa (p. Przemysł)	8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, (p. Przemysł), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15.6 do 15.9 wł.), Wieliczki, Oświęcimska, Zakopanego (p. Podgórze Pl. od 15.6 do 15.9 wł.)
10.05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórsmesz	9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jass, N. Sącza, Orłowa (od 15.6 do 15.9 wł.)
10.30	Sianek, Sambora	9.20	Ickan, Worochty (od 1.6 do 3.9 wł. w niedziele i święta raz kat.) Kalusza, Delatyna, (p. Kołomyje), Serethu, Berthomethu, Czudina, Rudowiec, Suczawa
11.50	Ławocznego, Kalusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny, Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża, Sokala, Rawy ruskiej	10.45	Podwoleczysk, Potutor, Grzymułowa, Zbaraża
12.09	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa	11.05	Belzsa, Sokala, Lubaczowa
12.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jass, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa (przez Przemysł)	1.55	posp. Ickan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmesz, Kozmanina, Dorny Watry, Suczawa, Nowosielicy
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa	2.17	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina, Pastego, Grzymułowa
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jass, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa (przez Przemysł)	2.26	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kalusza
1.55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jass, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	2.35	Kołomyi, Żydaczowa
2.16	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymułowa	2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemysł), Jass, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
2.25	posp. Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kozmanina, Nowosielicy (p. Zucke), Serethu, Rudowiec, Berthomethu, Suczawa	4.05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemysł)
3.51	Tuchli (od 15.6 do 10.9), Skolego, Drohobycza, Borysławia	4.30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
3.55	Ickan, Żydaczowa, Kalusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Rudowiec	5.50	Stanisławowa
4.50	Belzsa, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcimska, Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kalusza
5.00	Jaworowa	6.30	Jaworowa
5.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Suchy, Koczmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Debic), Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł)	7.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
5.40	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymułowa	7.05	posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyce, Budapesztu przez Tarnów
5.50	posp. Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Koczmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15.6 do 15.9 wł.), Orłowa (od 15.6 do 15.9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jass, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Chyrowa (p. Przemysł)	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
9.00	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Kórsmesz, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawa	7.20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemysł
9.30	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jass, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berthomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jass, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemysł)	10.51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jass, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
10.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Zbaraża	11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jass, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
10.50	Ławocznego, Pesztu, Kalusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny	11.15	Podwoleczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymułowa
12.20	posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstancyntopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berthomethu, Czudina, Serethu i Suczawa	11.30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jass, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Koczmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jass, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jass, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	2.51	posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstancyntopola, Kórsmesz, Kalusza, Serethu, Berthomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawa, Dorny Watry
Na dworzec „Podzamcze“ z:		Z dworca „Podzamcze“ do:	
7.51	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.40	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża	11.03	Podwoleczysk, Potutor, Grzymułowa, Zbaraża
2.03	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymułowa	2.32	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymułowa, Czortkowa
5.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymułowa	7.50	Podwoleczysk
10.12	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna, Zbaraża	11.35	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwanina pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymułowa, Zbaraża

Pociągi lokalne.

z Brzuchowie (od 5 maja do 29 września wł.) 8.25, 8.30 popołud. i 8.20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i r. k. święta) 1.40 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i r. k. święta) 10.05 przedpołud.; od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i r. k. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 9.35 wieczór.

z Janowa (od 15 do 30/9 wł. oodsiennicze), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 12/5 do 15/9 w niedziele i r. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczercza od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i r. k. święta o 9.40 wieczór, z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i r. k. święta o 11.50 wieczór.

do Brzuchowie (od 5 maja do 29. września wł.) 8.25, 8.45, 5.45 popołud., od 1/5 do 29/9 wł. w niedziele i r. k. święta 12.41 popoł.; i od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i r. k. święta 9.05 rano; od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i r. k. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 8.34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 13 do 30/9 wł. codziennie), 8.1 przed poł. i 8.25 popoł. od 12/5 do 15/9 w niedziele i r. k. święta 1.35 popołudniu.

do Szczercza 10.45 przedpoł. od 29/5 do 16/8 wł. w niedziele i r. k. święta

do Lubienia 2.10 popołud. od 12/5 do 15/9 w niedziele i r. k. święta

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest rankami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszymi literami. Zwycię i zastawiane bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowym i k. kolej państwowych w pasażu Hausmana l. 11 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 12 po.

Wyjaśnienie, dotyczące ogłoszeń, w Dzienniku Administracyjnym „Słowa Polskie” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na uszczelnienie.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Drobne ogłoszenia

Redakcja „Słowa Polskiego” nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Redakcja „Słowa Polskiego” nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Wychowanie i nauka

1. Lwowskie 6-klasowe

Liceum

żeńskie

z prawem publiczności

język wykładowy niemiecki podaje że rok szkolny 1907/8 rozpoczyna się dnia 1 września. Egzamina wstępne odbywać się będą od dnia 1-7 września. Podania, do których dołączyć należy metrykę i świadectwo szkolne, należy wnieść przed 26 sierpnia r. b. Uczennice z zeszłego roku mają się zgłaszać od 1-3 września w godz. 4-7-mej popoł. W roku szkolnym 1907/08 otwartym będzie (8886

Kurs przygotowawczy

do I klasy licealnej.

Przy Liceum istnieje

PENSYONAT

w którym znajdzie umieszczenie ograniczoną ilość pańskich.

Kancelarya Liceum: Lwów,

ul. Wałowa 29, parter.

F. v. Dittner.

Wiążek nauczycielek, Kłob-

nowicza 7, poleca nauczycielki, bony Polki, cudzoziemki.

9059

Nauczycielka młoda, egz-

aminowana i rutynowana, poszukuje posady. Post. rest.

„Kozwaga” Lwów. 9072

Jeune française distinguée

cherche leçons de conversation. Ecrire N. D. 14, poste

restante Lwów. 9084

Wzorowy pensjonat dla za-

możniejszej młodzieży w pobliżu IV gimnazjum i II

szkoły realnej przyjmie kilku

uczniów. Lwów, Leona Sapie-

hy 35. 8476

Internat wychowawczo-na-

ukowy Dr. med. J. SZAMEDA

ul. Hofmana — boczna 1. 9,

przyjmuje uczniów szkół śred-

nich, prywatystów i ekstern-

istów. — Kierownictwo peda-

gogiczne prowadzi doświad-

czony pedagog, nad higieną

internatu czuwa lekarz. Raz

na tydzień wykłady higieny.

Każdeni w domu. 9071

Uczniowie gimnazjalni znaj-

dą umieszczenie z opieką

rodzicielską ul. Sobieskiego

1. 12 i p. na prawo. 9068

PENSYONAT

Sióstr św. Józefa w Tarno-

polu posiada 10 klas, 4 niż-

sze i 6 wyższych klas liceal-

nych, co umożliwia uczniom

Zakładu poddać się egzami-

nowi dojrzałości.

Siostry zakonne, rodowi-

te Francuski, Angielski, Niem-

ski i Włoski udzielają nauki

i konwersacji obcych języ-

ków, inne przedmioty udzie-

lają najlepsze siły z grona pro-

fesorów i nauczycielek miej-

scowych szkół średnich. —

Język i konwersacja francu-

ska obowiązkowe.

Szczególniejszą wagę przy-

kłada się do nauki muzyki,

malowidła i robót ręcznych.

Ceny nader niskie — jak

najtroskliwsza opieka.

Szczegółowych wyjaśnień

udziela przełożona Zakonu

Sióstr św. Józefa w Tarno-

polu, ulica Słowackiego.

Upraszają się o jak najrychlej-

sze zgłoszenia, gdyż późnio-

ne zgłoszenia z powodu braku

miejsca nie będą mogły być

uwzględnione. 9141

Inteligentna rodzina izr. —

przyjmuje ucznia ze szkół

niższych gimnazjalnych lub

realnych. Wiadomość Gro-

decka 72, Schorr, Lwów. 9080

Przy inteligentnej rodzinie

znajdą umieszczenie i tro-

skliwą opiekę pańskich, ucze-

szczające do szkół. — Aka-

demiczna 11, parter, nr drzwi

2. 9149

Profesor szkół średnich —

przyjmuje ucznia na mie-

szkanie. Portepian, Łazienki

w domu. Lwów, poste rest.

9151

Ucznia lub dwóch uczni-

ów przyjmie intelli-

gentna rodzina na mieszkanie

wraz z wiktem. Warunki wedle

umowy. Zgłoszenia pod:

M. Beothy, Lwów, ul. Chodo-

rowieckiego 7, I. piętro. 9147

BIURO nauczycielskie Niem-

czyńskiej Lwów, Sien-

kiewicza 5, (obok hotelu Zor-

za) umieszcza zaraz wszelkie

siły nauczycielskie, — poleca:

Niemkę dystynktową z wyż-

szą muzyką, — konwersacją

francuską, włoską, Francu-

zkę z niemiecką konwersa-

cją, wyższą muzyką, — po-

szukuje izraelitki z wyższym

wykształceniem, pisarza eko-

nomicznego kawalera, mle-

czarki; poleca wszelką lepszą

służbę. 9180

Uczennice z dobrego domu.

znajdą umieszczenie z o-

pieką rodzicielską. Ul. Ły-

czakowska 5, schody 2, I p.

na prawo. 9182

Przygotuję do egzaminu są-

dowego najdalej w 2-2 mie-

siącach, ręczę za wynik. —

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego. 9176

„Doktor praw” Lwów, biuro

Sokołowskiego

Futra miastowe i podróżne oraz Kolje i Kołnierze podług najnowszych fasonów — poleca
MAGAZYN FUTER
Braci Krzywych
Lwów, Akademicka 3 (obok WP. Schayera).
Materje na wierzchy w wielkim wyborze. — Wykonanie staranne.
Ceny przystępne. — Cenniki darmo i oplatnie. 9191

Abbazia Hotel Pension Quitta
70 pokoi z łożami i balkonami. Wszelki komfort, położenie wolne od kurzu na południowym wybrzeżu. Kąpiel morska. Pensja od 7 koron począwszy. 7549

Przez państwo i miasto Wiedeń subwencyonowany
Pierwszy wiedeński naukowy prywatny instytut
z pensjonatem kucharstwa i gospodarstwa domowego z kursami przemysłowymi, muzyki i malarstwa
Przez wys. c. k. Radę szkol. Kursa uzup. dla dziewcząt autoryzowane. (4 klasy).
Przełożona i właścicielka: **Pani EUGENIA EDLE von PETRAVIC**. Telefon 20883. Wiedeń, Goldschmiedgasse 10. Prospekty bezpłatnie. 7490

Pierwszy i największy w kraju
Skład maszyn do szycia i haftu



krawieckich i szewskich, — oraz
wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuję.
Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 2343
Cenniki oplatnie i darmo.

Józef Iwanicki specjalista i mechanik
Lwów — Hotel Zorza.

Najszlachetniejsze węgierskie
WINOGRONA kuracyjne
z poleceniem lekarzy i przepisem używania w eleganckim koszyku pocztowym franco 4 k. 50 h.
Najlepsze winogrona stołowe
białe i czerwone Chasselas, franco 3 k. 80 h., wysyła codziennie świeże za zaliczką 7417
Właściciel winnic Németh Klein, Lugos Nr. 4.

Kawa palona
z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!
Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna
codzień świeżo palona
pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21
Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla
we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

SZYMON HAY
aptekarski c. i k. dostawca nadw.
we Lwowie, ul. Kazimierzowska 26.
2786 poleca następujące wyroby:
„Haya” Antyseptyczną wodę do ust i zębów przez pp. lekarzy polecaną. Wzmacnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, usmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł.
Cena flakonu kor. 1'20 i 2'—
„Haya” Antyseptyczną pastę do czyszczenia i konserwowania zębów. Dziąsła pod wpływem tej pasty wzmacniają się, odzyskują piękną różową barwę, a zęby śnieżną białosć.
Puszka 80 hal.
Wysyła na prowincję skutecznie się odwrotnie.

Bezpłatnie i bez porta
wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik z 300 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.
c. k. dostawca nadw.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brül nr. 985 (Czechy)
Skrzypce do nauki bez smyczka K. 4'80, 5'50, 6'80 i wyż. Do tego smyczek K. — 80, 1. 1'60. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. 5702



SŁAWNA
przez swoje własności przeciwnikazniczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

Wózki
dla
dzieci.
Kosze do podróży patent.
— Łożaki składane. —
MEBLE OGRODOWE.
z powodu wielkich zapasów tanio wysprzedaje
A. KONIEWICZ,
Lwów, Batorego 12.
Ilustrowane cenniki franko. 8280

Rowery i MOTOCYKLE
pierwszorzędnej marki: Wanderer, Brennabor, Regent, Germania oraz przybory do tychże zawsze na składzie.
Maszyny do szycia i haftu najlepszej jakości dostarcza z 5-letnią gwarancją 19
S. Wagner mechanik,
Lwów, pl. Bernardyński 1.
Warsztat reperacyjny.

Rządowo uprawn
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych
pod firmą 13
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedas częstokro w aptekach i drogeriach.
Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Lwów, ul. Zimorowicza 3, im. Felicji z Wasilewskich Bowerskiej pod kierownictwem
OLGI FILIPPI
obejmuje:

Liceum z prawem publiczności i prawem matury.
Seminarium nauczycielskie

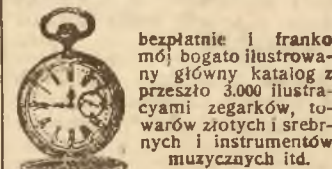
Szkółę ludową z prawem publiczności.

— Wpisy 1, 2, 3 września. —
Egzamina wstępne 4 września. 9056

Dla bezżennych
Panów i Pań!

pragnących żyć swobodnie, bez trudów zajmowania się drobnymi szczegółami życia codziennego, — otwiera
PENSYONAT
osoba wykształcona, wyższej inteligencji. Pokoje podług życzenia, bez mebli lub umeblowane z komfortem, usługa doborowa, kuchnia wykwinna, pod gwarancją zdrowotną, — stół wspólny lub osobno, swoboda towarzyska zupełna. — Pensjonat będzie otwarty od 1 października br. Zgłoszenia już teraz pożądane ze względu na urządzenie. „Wygodą” Admin. Słowa. 8092

Proszę żądać!



Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'S
c. k. dost. nadw.
w Brül nr. 984 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek nikłowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 8,40, z podwójną kopertą k. 12,50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy. 5701

PRACOWNIA POŚCIELI
we Lwowie ulica Kopernika 1. 5. — **KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO**, długoletniego pracownika firmy Wgo Schustera, poleca kołdry, Materace, wkładki do łożek, oraz za 1'80 zł. przerabia materace, kołdry i wkładki sprężynowe. 7222

Ważne dla Pań!!!
Najlepszym środkiem do zniszczenia włosów na rękach i twarzy jest

„Rusno”
środek znany jako zupełnie nieszkodliwy, a usuwający włosy natychmiast, już po jednorazowym użyciu.
Do nabycia:

JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Hetmańska 6 i ul. Sykstuska 25. 8953

KASY ogniotrwałe, oryg.
KASY J. WERTHEIMERA poleca na dogodną spłatę generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny **M. KORKES**, we Lwowie, ul. Gródecka 10, telefon nr. 829. Skład maszyn rolniczych i do szycia. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 7193

Wydawnictwo Słowa Polskiego

PIOTR de COULEVAIN
Na gałęzi
przekład z francuskiego
FELICYI POPLAWSKIEJ.
— Cena K. 1'80. —
— **ZORA**

Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1'20. —
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w **Pasazie Mikolascha** (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771



WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt mające smak wyśmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób anemicznych, osłabionych, dla wracających do zdrowia, dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców. Nieocenione jest podczas upałów.

Doza: Szklaneczka od Bordeaux po głównym posiłku. Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAËL'A, oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzona:

1. W pieczęć Związku fabrykantów.
2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji miodownika i mięty. Staranność i czystość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze. Kompania wina Saint-Raphaël, w Walencji, Dep. Drôme (Francya). 165
Jedyny agent we Lwowie: **P. MIKOLASCH** i Sp. drog. hurt.

Do przeprowadzenia manipulacji lasowych — w lasach położonych pod Tartarowem we wschodniej Galicji poszukuje się fachowego

Przedsiębiorcy akordowego
z odpowiednim kapitałem. — Zgłoszenia pod adresem „Nerselsdorfer Wagenbau, — Fabriks Gesellschaft”
Wiedeń I, Wollzeile 29. 8922



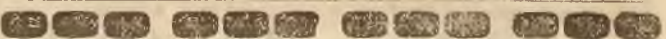
Wybór dzieł
Klementyny z Tańskich Hofmanowej
objaśnieniami opatrzył:
Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.
Tomów VI.
zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena zniziona na 3 kor. — w ozdóbnej płócienniej opr. z wyciskami w 3 ksiązkach k.: 4'80,

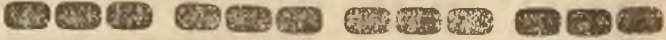
Dziela te są na wyczerpaniu!

Do nabycia 14043

W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO”
we Lwowie i we wszystkich księgarniach.



Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwą 8
Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w BROADACH (na pograniczu rosyjsk.)
Familią bardzo dobra zł. 1'40
Melange de Moskau w or. op. 2'50
Imperial cesarska w or. op. 3'50
Okrochy z najl. herb. kwiat. 1'20
Z Brodu! Bulion Wołyński higien. 1 kg. zł. 3'20
Kawa Ceylon wyśmienita, franco 5 kg. 9'—
KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1'10.



Wystawa przemysłowo-rolnicza w JAWOROWIE
odbędzie się w czasie od 1—15 września 1907.

Program przebiegu czasu trwania Wystawy:
Uroczyste otwarcie Wystawy w dniu 1 września o godzinie 12 w południe. 1, 2 i 3 września przeglądowa Wystawa będzie z premiiowaniem w dniu 2 września. —
Dnia 3 września demonstrowanie użyteczności maszyn rolniczych. — Wystawa przemysłowa jak również rolnicza trwać będzie dni 15, w których codziennie popołudniu odbywać się będą odczyty wykłady i demonstracje, a wreszcie rozrywki, widowiska, koncerty, festyny itp. o czym osobnymi ogłoszeniami Komitet powiadamiać będzie. — Na placu Wystawy przygrywać będą naprzemian dwie doskonałe orkiestry; przepyszny park i około 30, na motywach swoich osnutych pawilonów, wśród stawów i zieleni — sprawi, że tak forma, jakoteż i treść przekroczy znacznie wymagania, jakie się wystawom prowincjonalnym stawia. — Zważając, że Komitet usunął niewygodę połączenia kolejowych przez organizację hoteli, — w niedziele tj. 1, 8 i 15 września kursujące nadzwyczajne wieczorne pociągi umożliwią powrót do Lwowa. Dobrze zorganizowane podwoje do stacji kolei państw. w Sądowej Wiszni — uzupełnią luki w rozkładzie jazdy kolei Lwów — Janów — Jaworów.
9121
Komitet Wystawy.

Wózki dla chorych kupuje się z tego powodu najlepiej w fabryce **J. Baumanna**, Wiedeń VI, Millergasse 6 F, że właściciel tej firmy przez długoletnią praktykę jest w możności dostarczyć każdemu odpowiedni wózek i ręczy za to, że tenże wózek nie zawiedzie zaufania. — Firmę tę polecają wybitne powagi lekarskie i ma ona dostawę dla wybitnych szpitali prywatnych, wojskowych i sanatoryj. — Ilustrowany katalog bezpłatnie. 5774